

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela, 18 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 maja.

Afryka.

Z powodu rozpraw w parlamencie niemieckim nad etatem dodatkowym dla wyprawy niemiecko-afrykańskiej ożyła się sprawa afrykańska, gdyż wszędzie o niej mówią i piszą. Choć kanclerz Caprivi raczej odradzał, aniżeli zachęcał do polityki kolonialnej, jednakże znaczna część Niemców pożądliwem okiem spoziera na Afrykę, spodziewając się ztamtąd wielkich korzyści. Szowiniści niemieccy już marzą o zaprowadzeniu między murzynami języka niemieckiego i zwyczajów, a niedługo zapewne pojawi się dodatek do pieśni „Was ist des Deutschen Vaterland“, aby i Afrykę zaanektować cesarstwu niemieckiemu. Wolnomyślny-
dowski „Berliner Tageblatt“ podaje telegram z Londynu, że Anglia zamierza nie tylko przysłać Niemcom wschodnie krainy Afryki, aż do państwa Kongo się rozciągając, ale chce nawet zezwolić, aby niemieckie cesarstwo zajęło kraj Bambangwato, którego powierzchnia wynosi około 100,000 mil kwadratowych. To nie, bo i pustynia Sahary tyle wynosi, a nikt się zapewne o jej posiadanie kusić nie będzie, ale ów wielki kraj, położony na południe, ma b. bardzo bogatym a klimat sprzyja Europejczykom, zatem Niemcy posiadaliby na koniec krainy, gdzieby mogli skierować prąd emigracyjny. Zachodzą jednakże wątpliwości, czy tak jest w istocie. Czyżby Anglicy nie wolili raczej dla siebie zabrać takich ogromnych i żyznych obszarów, a jeżeliby chcieli zezwolić na ich zabranie, czy nie żądaliby nic w zamian? Wiadomość ta zatem jest podejrzaną, przecież już to samo, że nadchodzą takie telegramy i że gazety niemieckie chętnie je zamieszczają, wskazuje, że Niemcy pragnęliby zająć jeżeli nie całą, to przynajmniej większą część Afryki. Podobno wschodnio-afrykańskie towarzystwo niemieckie, aby sobie zapewnić pomoc Francji, zawarło ugodę z Kardynałem Lavigerie, żeby w Uganda popierać niemieckie interesy, za to tylko katolicy a szczególnie francuscy misjonarze będą tam mogli wykonywać dzieło nawracania pogan. I ta wiadomość jest wielce nieprawdopodobną, gdyż Niemcy przedewszystkiem dążą do tego, aby protestanckie misje upowszechniały się w Afryce. W każdym razie Niemcy interesują się wielce Afryką i nie szczędzą zachodów i pieniędzy, aby się w niej na dobre usadowić, gdy tymczasem Anglia zachowuje dziwną w tej sprawie obojętność. Stanley wyrzucił na Anglikom, stawiając za przykład Niemców, którzy gotowi są nawet do znacznych ofiar, aby utwierdzić swe panowanie w Afryce. Anglicy mogli już dawniej utworzyć wielkie państwo afrykańskie, ale odkładali to zawsze na później, nie spodziewając się, że znajdą współzawodników. Nawet takie państwa, jak Belgia i Portugalia, rozwijają daleko większą ruchliwość, a Portugalia nawet naraziła się na konflikt z W. Brytanią z powodu spraw afrykańskich. Pewna obojętność Anglii tym się zapewne tłumaczy, że posiada ona już bardzo wiele kolonii, zatem jest niejako niemi przesyconą, a Niemcy, pozbawione zamorskich osad, witały z zapalem każdą sposobność nabycia kolonii. Pisma angielskie czują wielkie niebezpieczeństwo, jakie ich krajowi grozi z powodu kolonialnej polityki niemieckiej, dla tego w rozdrażnionym tonie odzywają się przeciw Niemcom. Rząd angielski z dziwnym spokojem spogląda na tę sprawę i uznaje w milczeniu zabory niemieckie w Afryce. Rząd angielski trzyma się polityki, żeby nie wszczynać sporów, któreby mogły doprowadzić do wojennych zawiązków, gdyż zdaniem praktycznych Anglików nawet szczęśliwa wojna nie tyle warta, co jaki taki pokój, a co dopiero mówić o klęsce wojennej. Jeżeli rząd angielski zajmie się szczerze do pustych obszarów Afryki, aby nie wywoływać bez potrzeby widma wojennego. Zdaje się jednakże, że opinia angielska zmusi i rząd do energicznych kroków, gdyż w razie dotychczasowej obojętności gotowi Niemcy sięgnąć nawet po angielskie posiadłości. Przedziew czy później stanie się Afryka jakłbkiem niezgody między Anglią a Niemcami.

Telegramy.

Wiedeń, 15 maja. Izba poselska przyjęła ustawę tyczącą się funduszu indemnizacyjnego w Galicji.

— 16 maja. W Izbie Panów toczyły się obrady o warantach, które ma wydawać bank austro-węgierski. Hr. Kuefstein jest przeciw ustawie, ponieważ popiera i zaostża obecnie panujący system gromadzenia kapitałów, co głównie przyczynia się do wzrostu socjalnej demokracji. Minister Dunajewski odpowiedział, że wprawdzie pojedyncze jednostki nadużywają spekulacji, przecież dla tego nie można potępiać całego systemu ekonomicznego, a tym mniej odbierać pojedynczym osobom wolności działania. Zasadą chrześcijaństwa jest szanowanie każdego człowieka, dla tego rządy zachodnie otaczają opieką wolność indywidualną. Przeciwni spekulacji nie można nie nadmienić, dopóki nie sprzeciwią się moralności. Wyższych trzeba potęg religijnych i świeckich, aby pokonać pożądlivość jednostek — sama władza państwowa nie wystarczy w tym celu. Wniosek rządowy został przyjęty.

Białogród, 16 maja. Przybył tu król Milan i zajął mieszkanie w królewskim pałacu.

Bukareszt, 16 maja. Miasto zaciąga pożyczkę 16 milionów franków. Subskrypcja odbędzie się dnia 23 i 24 maja. Obligacje przynosić będą 5 proc.

Tunis, 15 maja. Kardynał Lavigerie powiścił dziś uroczyste nową katedrę w Kartaginie.

Paryż, 16 maja. Otwarcie między-narodowego kongresu telegraficznego. W obecności 117 delegatów zagranicznych został kongres otwarty. Powitalną mowę wygłosił minister handlu Roche, przypominając szybki wzrost elektrycznych telegrafów i telefonów. Spodziewa się mowa cudownych skutków, jeżeli się użyje wszelkich środków, aby pomiędzy narodami krzewić zasady sprawiedliwości, zgody i nauki. Minister życzył powodzenia pracom delegatów, aby zdolali zaprowadzić nowe ulepszenia, któreby pomagały do zbliżenia narodów na drodze pokojowej. Norwegijski delegat, Nielson, jako najstarszy wiekiem, odpowiedział ministrowi. Przypomniał, że Francji należy zawdzięczać inicjatywę kongresów telegraficznych, gdzie panuje wolność i gdzie się rozwijało powszechne braterstwo właśnie za pomocą telegrafii. Hake, delegat niemiecki, dziękował w imieniu zagranicznych delegatów za serdeczne i przyjazne przyjęcie w Paryżu, który tyle położył zasług dla cywilizacji i dla dobra ludzkości. Spodziewa się, że jak pierwszy kongres, tak i obecny przyczyni się wiele do zaprowadzenia ulepszeń. W końcu prosił, aby Francja przyjęła przewodnictwo w kongresie. Prezydentem został jednogłośnie obrany Selves. Na cześć delegatów urządzają się w teatrach przedstawienia.

— Proces przeciw towarzystwu „Société des métaux“ został dziś ukończony. Wyrok będzie ogłoszony dnia 28 b. m.

Bilbao, 15 maja. Rozruchy trwają dalej. Świątujący robotnicy zburlili kilka domów. Kopalnie i prawie wszystkie huty żelazne są zamknięte.

Rzym, 16 maja. Mermillon, dowódca francuskich strzelców, rozmawiał długo z Crispim, który zaręczał uroczystość, że nigdy nie był i nie będzie wrogiem Francji, a nie popierałby trójprzymierza, gdyby było wymierzone przeciw Francji. Stosunki jego z Bismarckiem były wyłącznie osobiste.

Londyn, 16 maja. W Izbie Panów oświadczył lord Salisbury, że jest to cześć wywysłem, jakoby w r. 1888 Niemcy zażądały zawarcia zaczepnego i odpornego traktatu, oraz przystąpienia do trójprzymierza.

— W Izbie poselskiej po trzech dniowych rozprawach przyjęto 339 przeciw 266 głosem projekt ustawy, na mocy której przeznacza się miejscowym władzom dodatkowy podatek na spirytus i piwo. Ma się zakupować szynki celem zamknięcia.

— Podsekretarz Fergusson oświadczył w Izbie, że w Berlinie toczą się rokowania z rządem niemieckim w celu oznaczenia granicy pomiędzy angielskimi i niemieckimi posiadłościami.

Rio Janeiro, 15 maja. W Porto Alegre w Brazylii wybuchły krwawe rozruchy z powodu ogłoszenia przez ministra finansów nowych praw bankowych.

Spokój przywrócono, ale gubernator został zmuszony do ustąpienia z urzędu.

Lwów, 16 maja. Były prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Włodzimierz hrabia Russocki, zmarł dziś nad ranem.

Wiedeń, 16 maja. Koło polskie wydaje dzisiaj o godzinie 5 po południu u Sachera obiad na cześć hr. Taaffe'go.

* W sprawie wyborów do Izby Panów w ziemi chełmińskiej pisze „Gazeta Toruńska“:

Poruszone i przez nas wątpliwości co do czynnego prawa wyborczego tych panów, którzy w liście wyborców z większą starą i ustaloną własnością ziemską w ziemi chełmińskiej są zamieszczeni, okazują się nieuzasadnione.

Obowiązujące bowiem w tym razie rozporządzenie z 10 listopada 1865 r. przepisuje wyraźnie, że jeżeli majątek szlachecki posiada wspólnie kilka osób, natenczas osoby te mają wspólnie jeden głos tylko.

Roenne w swoim prawie pospolitem królestwa pruskiego zaś wyjaśnia i to, że jeżeli prócz mężczyzny, jeszcze i kobieta jest współwłaścicielką, współwłaściciel mężczyzna bynajmniej głosu swego przez to nie traci.

Pospieszając z tem wyjaśnieniem, przypominamy raz jeszcze potrzebę wyjaśnienia, czy Sarnówko w powiecie grudziądzkim, Kitnówko w tymże samym powiecie, a dalej Zajączkowo w powiecie lubawskim, Wymysłowo w powiecie toruńskim i Stanisławowo w tymże powiecie nie mają prawa do wyborów. Lista wyłożona właścicieli tych majątków nie zamieszcza.

Czas nagli; 20 b. m. upływa termin do reklamacji. Spieszyc więc trzeba, aby nie stało się zapóźno i prawo nie przepadło, a tem samem i rezultat wyborów nie okazał się na naszą szkodę i nieodpowiedni rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Trzy polskie wiece na Warmii.

Z Warmii piszą do „Pielgrzyma“:

Dziwiącego maja odbyło się w Olsztynie w „Hotelu Centralnym“ zebranie celem omówienia spraw Czytelnia Ludowych i innych kwestyi. Przybyło na ten wiec około 50 osób. Przemówili panowie Szczepański z Lamkowa, Samulowski z Gietrzwałdu i Pieniężny z Olsztyna. Poruszone też założenie Towarzystwa Pomocy Naukowej celem wspierania ubogich chłopów, mających chęć poświęcenia się wyższemu studyum, szczególnie teologii, aby zaradzić gwałtownej potrzebie polskich księży. Zgromadzeni zgodzili się na te wywody i uchwalili zvolanie osobnego wieca celem zawiązania wspomnianego Towarzystwa, mającego się opierać o podobne Towarzystwo w Prusach Zachodnich.

W Wartemborku miało zgromadzenie się odbyć w gościu pana Wolfa, ponieważ jednak lokal za mały i schody niebezpieczne, zabroniła policja wjeżdżać w tym lokalu. Obradowano więc w sali pana Off, na co się stawiło ze 40 osób. Rozdano odbitki pięknego wiersza „Polskiemu Dziecku“, który swego czasu w „Dzienniku“ był ogłoszonym. Uchwalono założenie czy też przeniesienie kilku Czytelnia.

(Dla braku miejsca nie podaje „Pielgrzym“ dokończenia tego sprawozdania; uczyni to w przyszłym numerze).

Śpiew w kościele.

Na artykuły „Kuryera Pozn.“, które „Katolik“ w piśmie swoim odrzucił, nadeszedł od jednego z Przew. księży, co następuje:

„Co korespondent „Kuryera Pozn.“ mówi w drugim artykule „Katolika“ (nr. 36) o pieśni kościelnej podczas sumy, nie zgadza się z przepisami Kościoła św., bo Kościół św. przepisuje, że śpiew ma być w języku łacińskim; o to starają się z gorliwością towarzystwa św. Cecylii, od Ojca św. pobłogosławione; korespondent sam wyznaje, że Kościół św. nie przepisuje wyraźnie, że ten śpiew ma być w ojczystym języku, — on tylko myśli, że to samo przez się rozumieć się powinno, ale nie zgadza się z wyrażeniami przepisami Kościoła św. Gdzie więc kapłan wprowadzi łaciński śpiew w kościele, słucha tylko Kościoła św., to jest Ojca św. i Biskupa swego, którzy życzą sobie, aby gdzie można, w wszystkich kościołach tak śpiewano, jak w jego katedrze.

Wierni mają dość czasu i przynależności w niedzielę pielegnować miły nam śpiew w języku ojczystym n. p. godzinki rano, nabożeństwo popołudniowe, różaniec, drogę krzyżową.

Redakcja „Katolika“ dodaje do tego pisma następujące uwagi:

„Zamieszczamy ten list tém skwapliwiej, aby stwierdzić (co się zresztą w obec tendencji naszego pisma i całej jego przeszłości samo przez się rozumie), że przez zamieszczenie artykułów „Kuryera“ nie chcieliśmy „śiać niezgody między duszpasterzami, a owieczkami“, lecz pragnęliśmy przyczynić się do wyklarowania stosunków odnosnych. Potrzebę zaś tego uznaliśmy za konieczną z powodu listów w tej sprawie nam od ludu nadesłanych.“

My jesteśmy takiego zdania:

Msza św. — jak powiadają Ojcowie świętego Soboru trydenckiego — oprócz wielkiej świętości jako Przenajświętsza Ofiara zawiera w sobie wiele pouczeń i zbudowania dla tego, kto jej słucha z uwagą i z nabożeństwem. Ojcowie tegoż Soboru oświadczywszy w Sessji XXIV de Ref., iż msza św. powinna starodawnym obyczajem w kościele łacińskim odprawiać się w języku łacińskim, dodają zarazem, że obowiązkiem duszpasterza jest, aby sam, albo przez zastępców swych często w języku ojczystym wiernym tłumaczyli znaczenie istoty i obrzędów tej Przenajświętszej Ofiary.

Owóż naszym zdaniem *pieśni kościelne* śpiewane podczas mszy św. mają również ten cel *objaśniający*, tłumaczący znaczenie mszy św. Gdy lud wraz z organistą śpiewa w kościele podczas mszy św. albo

Z pokorą upadamy
Przed Tobą o Boże,
Niech nas, gdy Ci śpiewamy,
Twoja łaska wspomůže.

albo:

Do Ciebie odwieczny Panie
Pokornie wołamy... itd.

wtedy niezawodnie serce i umysł jego wznosi się do Pana Zastępców i znaczenie świętych obrzędów samo przez się mu się wyjaśnia przy poszczególnych częściach Przenajświętszej ofiary.

Qui cantat bis orat,

Kto śpiewa dwakroć się modli — mówi łacińskie przysłowie, a ponieważ lud polski ze szczepowej właściwości śpiew każdy, a szczególnie kościelny nadzwyczaj miłuje, i z wielką pobożnością i przejęciem po kościołach wypiewuje święte pieśni, przeto nie widzimy powodu, aby go tego środka modlitwy, kształcenia się i pouczenia o prawdach Wiary świętej pozbawiać.

Kościół Boży, który tylokrotnie na tyłu soborach i synodach przepisuje uszanowanie języka wiernych — nie może żądać tego, aby ludowi wzbraniano śpiewać pieśni kościelnych w ojczystym języku, aby go ograniczano na godzinki i nie-szporne psalmy.

Prawdą jest, iż Papież Pius IX i Leon XIII pochwalili i pochwalają zbawienne dążności i prace Towarzystw św. Cecylii — prawda, że po katedrach kwitnie śpiew gregoriański w łacińskim języku — ale to bynajmniej nie upoważnia do zaprowadzenia śpiewu łacińskiego po parafiach polskich. Jak się dowiadujemy nie wolno nam autorowi nadesłanej do „Katolika“ notatki zarzucić ubocznych dążności — ale podobno wielu jest takich, dla których śpiew łaciński jest tylko przejęciem do narzucania polskiemu ludowi niemieckich „liedrów“, których temu ludowi polskiemu narzucać nie wolno i których on nie chce.

„Katolik“ w trudnych warunkach górnośląskich traktuje tę sprawę bardzo względnie — co mu zresztą tylko chlubię przynosi — ale my z tego samego, co w jego łamach czytujemy, przychodzimy do bardzo smutnych konkluzji, dowiadujemy się bowiem, że już panom organistom górnośląskim rogi rosnąć zaczynają, że oni na pogrzebach katolików Polaków zaczynają śpiewać niemieckie pieśni ku wielkiemu zgorszeniu wiernych.

Czy to też Papież i Biskup polecił i czy ci panowie organisci też otrzymują błogosławieństwo biskupie za te germanizacyjne dążności?

Nakoniec prosimy czcigodnego autora notatki nadesłanej do „Katolika“, aby nam był łaskaw przytoczyć dosłownie te *wyrażone przepisy Kościoła*, na które się powołuje. My ich nie znamy, wiemy tylko, że u nas lud polski śpiewa po

polsku, a niemieccy katolicy po niemiecku.

Pielgrzymka niemiecka w wielkiej sali książęcej w Watykanie przed kilkunastu dniami śpiewała „Grosser Gott wir loben Dich“, a te piękne dźwięki i piękne słowa w języku niemieckim nie raziły dostojnych uszu Ojca świętego, zkad tedy szanowni dusz-pasterze na Górnym Śląsku naraz nabrali takiego upodobania do łacińskich pieśni — a śpiew polski spychają do godzińek i psalmów nieszpornych?

Jesteście Czcigodni Dobrodzieje pasterzami ludu polskiego, więc pamiętajcie o tém, że macie go „collocare in loco pascuae“ prowadzić na żyzne pastwiska, a nie na „spragnione, suche zagony i wypalone odłogi.“

Mowa księdza dr. Jazdzewskiego,

wyłożona w sejmie pruskim przy obradach nad rugami wyborczymi w dniu 14 maja 1890 roku.

Mości Panowie! Przedłożone sprawozdanie komisji rugów wyborczych skłania mnie do wypowiedzenia kilku uwag, które w istocie zwracam do p. ministra spraw wewnętrznych i polecam jego łaskawości.

Przekonujecie się, Panowie, z sprawozdania, że znaczna liczba wyborców z drugiego okręgu wyborczego rejencji bydgoskiej, założyła protest przeciwko wyborowi deputowanego Oertzena i Gohlkego, który uzasadniając tém, iż przy procedurze wyborczej komisarz wyborczy nie uwzględnił odpowiednio regulaminu wyborczego z dnia 4 września 1882 roku, a w szczególności § 27 tegoż regulaminu.

M. Panowie! Skarga służąca za podstawę tego protestu zajmowała już co do swej treści Izbę i władze. Skarga wyborców zaś zwraca się przeciwko temu, że komisarz wyborczy odnośnych paragrafów regulaminu wyborczego nie odczytał, lub nie kazał odczytać polskim wyborcom w zrozumiałym dla nich polskim języku, przez co oni czuli się dotknięci w swych prawach i w skutek tego przy ostatnich wyborach nie spełnili swego obowiązku wyborczego w ogóle i przed rozpoczęciem wyborów opuścili lokal wyborczy. Sprawozdanie uniewinnia odporne zachowanie się komisarza wyborczego tém, że tenże na podstawie ustawy o języku urzędowym z roku 1876 nie tylko nie był uprawniony do zadosyćuczynienia życzeniom wyborców, ale że właśnie brzmienie tej ustawy nie pozwalało mu na to. Mości Panowie! Nie mogę w żaden sposób dzielić odnośnego zapatrywania na prawo większości komisji, albo pojedynczych jej członków. Jest ono też obiektywnie fałszywe. Ustawa o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 roku wprawdzie głosi w § 1, że: niemiecki język jest wyłącznie językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i ciał politycznych państwa.

Paragraf ten atoli nie ma zastosowania do procedury wyborczej, gdyż nikt przecież nie będzie chciał uważać zebrania wyborczego jako ciała politycznego w myśl ustawy z roku 1876, które powinno obradować tylko w języku niemieckim i dla tego jestem tego zdania, że praktyka, jaka istniała ku ogólnemu zadowoleniu przed wydaniem ustawy z roku 1876, istnieje jeszcze teraz w całej pełni i prawie i powinna być wykonywana. Gdyby się chciało przypisać, że ustawę o języku urzędowym z roku 1876 należy zastosować do wyborów politycznych, w takim razie należałoby się także słuchać rozporządzenia, które ustawa rozsądnie przepisuje na przypadki, w których przypuszcza się rozprawę z osobami, nie znającymi niemieckiego języka; rozporządzenia, które o tém mówią, jak np. przy rozprawach sądowych, powinnyby i tutaj być odpowiednio zastosowane. Ustawa żąda przecież, aby przy rozprawach z osobami, nie znającymi języka niemieckiego, przybierano do pomocy tłumacza. Powinno się zatem osobom, z którymi toczą się rozprawy urzędowe, jeżeli nie znają niemieckiego języka, przetłumaczyć przedmiot rozpraw na język jedynie im znany, gdyż inaczej rozprawy chybiłyby właściwego celu i nie mają sensu, jeżeli interes ich nie rozumie.

M. P.! nie mam atoli zamiaru prowadzić dzisiaj długiej dyskusji i dowodzić dobitnie, czy ustawa o języku urzędowym i regulamin wyborczy znalazł odpowiednie zastosowanie przy sposobności w mowie będących wyborów do Izby deputowanych

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Jakkolwiek jestem silnie przekonany, iż nie był odpowiednio zastosowany i dla tego została zakwestyonowana ważność wyborów. W każdym razie zwracam przy nadarzającej się sposobności do rządu usilną prośbę, aby ze względów praktycznych i sprawiedliwych postępowano przy przyszłych wyborach inaczej, aniżeli tutaj, aby zatem na podstawie ogólnego rozporządzenia albo ewentualnie przez wprowadzenie prawnego urządzenia, któreby niezawodnie znalazło ogólne przyzwolenie, przywrócono dawniej istniejącą i praktyczną, aby więc komisarz wyborczy tam, gdzie to potrzebne, odczytał przepisy wyborcze w obydwóch językach krajowych, a jeżeli nie umie po polsku i nie może się porozumieć z polskimi wyborcami, aby może wydelegował odpowiedniego członka z zarządu wyborczego, albo sprowadził urzędowego tłumacza, któryby polskim wyborcom regulamin wyborczy w polskim języku objaśnił, lub odczytał autentyczne tłumaczenie tego regulaminu. W ten sposób byłoby wyborcy na przyszłość zadowoleni a rozsądny cel odczytania byłby spełniony i tak my, jako też władze centralne oszczędzilibyśmy sobie na przyszłość podobnych uzasadnionych protestów i skarg, jak niniejsza. To poleca się z względów sprawiedliwości i praktyczności i każdy z sprawiedliwie myślących członków Izby będzie musiał uznać słuszność mego żądania.

Upraszam rząd państwowy usilnie, aby kazał, celem pokojowego spełnienia aktu wyborczego, postępować na przyszłość w myśl mego wniosku. Ważności wyboru samego nie chcę w danych stosunkach naruszać i zgadzam się na głosowanie za wnioskiem komisji, jakkolwiek ganię ten co do formy nieodpowiedni sposób działania, a przedewszystkiem szorstkie wystąpienie.

Z Berlina.

Z wczorajszych rozpraw parlamentu zaznaczyć warto przedewszystkiem oświadczenie kanclerza, wedle którego egzystencja armii nie zależy od tego, czy stała siła zbrojna w czasie pokoju uchwalona zostanie na lat 3, czy na siedm. Kwestya siedmioletnia, kwestya uchwalenia budżetu wojakowego na lat 9, 5 lub 3 jest zdaniem kanclerza kwestya otwartą, nad którą dyskutować można. W tych słowach leży niewątpliwie najzupełniejsze usprawiedliwienie stanowiska stronnictwa opozycyjnych w obec ustawy o siedmioletniu z roku 1887 i kompletne potępienie owego humbugu septennatowego, za pomocą którego przy ówczesnych wyborach do parlamentu wmawiano w wyborców, jakoby bezpieczeństwo Niemiec przez ówczesną większość parlamentu zostało na szwank narazone. Kanclerz Caprivi oświadczył co do siebie, że może przyjąć uchwalenie stałej siły zbrojnej w czasie pokoju w związku z terminem trwania okresu ustawodawczego. Co do czasu służby wystąpił kanclerz stanowczo przeciwko wszelkiemu zasadniczemu skracaniu. O ile możliwe będą pod względem technicznym urlopy, o tem decyzyja pozostawia kanclerz związkowym znancom w komisji. Z wywodów kanclerza wynikało wyraźnie, że w kołach wojskowych istnieje przekonanie, iż dłuższa służba wojskowa jest potrzebną, aby „niesforna młodzież“ nauczyła karności, by nie popadła w sieci socyalnej demokracji, przekonanie, które zdaje się świadczyć o wielkiej nieznajomości istoty socyalno-demokratycznego stronnictwa i skutków działania dłuższej służby wojskowej na klasy robotnicze. Powszechną uwagę zwróciła na siebie zapowiedź nowej organizacji wojskowej, która wykrocza nawet po za zakres obecnie przedłożonej ustawy i ma dążyć do podniesienia stałej siły zbrojnej w czasie pokoju po nad 1 procent ludności. „Voss. Ztg.“ pisze już

nawet w tej sprawie, że stała siła zbrojna w czasie pokoju ma osiągnąć cyfrę 540 000 ludzi, co czyni 1 1/2 procent ludności; co do szczegółów bliższych podaje wspomniany organ, że mają być utworzone dwa nowe korpusy, osobne kadry rezerwy, a nadto pomnożona liczba artylerji piechoty.

Deput. Kardoff wspominał w swém przemówieniu o znanej, nie nieznaczącej broszurze „*Videant consules*“ — kanclerz oświadczył atoli jak najstanowczyj, że autor broszury nieznaj absolutnie aktu rządu dla spraw zagranicznych.

Kolonialna polityka Niemiec wstąpiła w skutek ostatnich rozpraw parlamentarnych, wywołanych przez rozwój wschodnio-afrykańskich stosunków, w nowe stadium. Kiedy w roku zeszłym ogłoszony został znany list księcia Bismarcka do p. Fabri, zawodził już wtedy bezwzględni zwolennicy energicznej polityki kolonialnej hymny tryumfu. Radość ich atoli trwała krótko; już kiedy zamierzano urządzić wielką manifestację oburzenia przeciwko Anglii z powodu angielskich wycieczek przeciwko ekspedycji Petersa, wystąpiła urzędowa wtedy „*Norddeutsche Allg.*“ z artykułem, z którego wynikało, że rządowi chodzi we wschodniej Afryce jedynie o utrzymanie dotychczasowych nabytków, i że wszelka awanturka polityka na tem polu jest mu obca.

Zapowiedziana przedewszystkiem już w zeszłym roku zmiana nastąpiła obecnie, tylko że w nieco odmienniejszej formie, aniżeli sobie życzyli zapaleni zwolennicy kolonialnej polityki *en gros*. Czego dotychczas rząd ze znanych powodów osiągnąć nie mógł, to powiodło się nowemu kanclerzowi przy jego pierwszém wystąpieniu w parlamencie — oto stworzył on od razu wspólny silny grunt, na którym mogła się odbyć spokojna i fachowa dyskusya w sprawach kolonialnych. Prawie wszystkie stronnictwa, nie wyjmując nawet dotychczasowych zasadniczych przeciwników kolonii w obozie wolnomyślnym, zgodziły się na zdanie kanclerza Rzeszy, że kiedy już wraz z wszystkimi innymi aktywnymi i passywnymi obją także sprawy wschodnio-afrykańskie, obowiązkiem jego jest prowadzić je dalej w taki sposób, aby żąd nie powstały żadne straty dla Niemiec ani w honorze, ani w pieniądzu. Do takiego zapatrywania przychylić się może nawet zasadniczy przeciwnik wszelkiej polityki kolonialnej.

To odmiennie zapatrywanie na sytuacya wydatniło się wcale nie dwunaznacznie w dyskusji kolonialnej z zeszłego poniedziałku i wtorku. Wolnomyślni chcieli wprowadzić widocznie ze słów kanclerza wyciągnąć te konsekwencye, że interesa kolonialne prowadzone będą dalej tylko na to, aby sprowadzić o ile możności najprzystoijszą i najrychlejszą likwidacya. Ten sposób zapatrywania charakteryzuje dostatecznie orzeczenie Bambergera, że dotychczas w Afryce wschodniej nie zrobiono „zyskowego interesu.“ W obec tego słusznie przypomnia „Germania“, że istnieją jeszcze inne punkta widzenia, z których na niemiecką politykę wschodnio-afrykańską patrzeć można. „Liberalne przekonanie, wedle którego tylko handel ma być jedynym powołanym reprezentantem i szerzycielem cywilizacji i moralności w koloniach, jest ze stanowiska chrześcijańskiego zupełnie przewrotne. Kanclerz przyznał, że obowiązkiem Niemców jest *popierać misye*.

I pod tym więc względem zapisać można zwrot w niemieckiej polityce kolonialnej, zwrot, który się uwydatni także i w wewnętrznej polityce niemieckiej. Skoro rząd uzna obowiązek popierania misyi, wtedy nie będzie powodu zatrzymywać nadal różnorodnych małodusznych i chybionych przepisów, które krepują różne katolickie stowarzyszenia misyjne.

W Judenburgu postraszono naszych podróżników, że do weneckiego państwa nie puszczą ich z tych stron, bo od granic cesarskich miało być powietrze; że więc „passow“ nie wziął woźnica w Wiedniu, przeto poszli do „Postmajstra“, aby takowy uzyskać; ten odesłał ich do wójty, wójta nie było w domu, więc poszli do burmistrza, i tego nie zastali, więc udali się do „haupthetmanna“, ale i tego nie było, do którego gdy sługę posłali, kazał im powiedzieć, że nie ma się czego bać, bo to ustało, a jeżeli paszport chcą mieć, powinni o niego prosić we Wilaku, bo mają kazak od dworu cesarskiego, aby w partykularnych miastach, „*peregrinis*“ paszportów nie dawali, tylko w miastach głównych.

W Fryzaku, w Karyntyi nowy kłopot miał ks. Jakób, najpierw bowiem skutka mu się butelka z esencją „*ad repellendam malam auram*“, a powtóre pytało go się o „*passyrcetl*“, a gdy wiedeński okazał, pytali go się, czemu go nie meldował w Styryi. Ks. Jakób składał się tem, że go o niego nie pytali, a że jako cudzoziemiec nie wiedział, gdzie to czynić należało. Wzięto mu w końcu „*passyrcetl*“ i drugi, który miał na sztuce płótna dla IP. Ewangelistego, ale mu powiedziano, że już tak płótno przepasło powinno, dano mu jednakże inny „*passyrcetl*“, a dwa wiedeńskie zapieczętowane do listu, który pisany był do celnika jakiegoś w mieście Pontafel,

Rozprawy nad galicyjskim funduszem indemnizacyjnym.

Wiedeń, 15 maja.

(22) Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiej, które z powodu otwarcia przez cesarza wystawy agronomicznej w Praterze, rozpoczęło się dopiero o godzinie 4 po południu, rozpoczęły się wreszcie rozprawy nad projektem rządowym, dotyczącym uporządkowania kwestyi funduszu indemnizacyjnego. Ultimatum, jakie Koło polskie stawiało br. Taaffemu, odniosło pożądany skutek. W każdym razie sytuacya parlamentarna się wyjaśni. Zresztą zdaje się, że głosowanie na dzisiejszém wieczornym posiedzeniu wypadnie dla nas i dla rządu korzystnie, o czém uwiadomi was telegraf przed nadejściem listu niniejszego.

Rozprawy zagał referent mniejszości komisji budżetowej hofrat Beer (lewica), zalecając przekazanie tej kwestyi sądowi państwowemu (Reichsgericht).

Minister dla Galicji kawaler Zaleski wyłożył nasamprzód na podstawie odnosnych cesarskich patentów stronę prawną, wykazując, że skarb państwowy zobowiązał się w roku 1848 spłacić rate, przypadającą na włościan galicyjskich. Potem dodał: „Byłoby jednak błędem, sądzić tę kwestyę wyłącznie ze stanowiska prawniczego, a pominąć jej stronę polityczną i historyczną.“ Następnie wykazywał, że projekta teraźniejszego rządu z roku 1882 i z roku bież. są te same, które swego czasu (w roku 1868 i w r. 1874) przedłożył sejmowi lwowskiemu gabinetu lewicy. „Nie jest to przypadek, lecz dowód, że rzecz jest sama w sobie słuszną.“ Dziwnem zdaniem teraz lewica domaga się procesu przed sądem. Ale proces ten wypadłby tak czy tak niekorzystnie. Gdyby bowiem sąd państwowy rozstrzygnął na korzyść kraju, Austria nie miałaby już żadnego powodu czynić skarbowi ustępstw; gdyby rozstrzygnął na korzyść państwa, byłoby jednak niepodobniestwem ściągnąć od Galicji wrzeczony dług 106 milionów florenów.

Reprezentant ministerstwa skarbu radca Niebauer wykazuje cyframi, że Galicja wypłaciła na uwłaszczenie włościan 127 milionów flor., a zatem o 20 milionów więcej, niż skarb państwowy, i więcej także, niż na te same cele płaciły inne prowincye.

Posel Jerschalle (lewica) popiera, zresztą bez pamiętności, wnioski radcy Beera.

Posel Koła polskiego Jaworski oświadcza: Upłynęło 50 lat od onych wypadków, które spowodowały kwestyę uwłaszczenia chłopów. Opinia publiczna czepia się plotek, jakoby Galicja wzbraniała się wywiązać z swych obowiązków i pragnęła zbagacić się kosztem państwa. Ci, co to rozgłaszają, sami nie wierzą w to. Galicja spełniła swe obowiązki w wyższym stopniu, niż inne prowincye („tak jest!“ z ław polskich).

Przypadłszy po pierwszym podziale Polski do Austrii, Galicja następnie stała się „piłką“ w czasie wojen francuzkich. Nie dowierzano w Wiedniu w trwałość posiadania Galicji i starano się tylko wydusić z niej jak najwięcej pieniędzy i żołnierzy na wojnę. A nawet, gdy po r. 1815 stosunki skonsolidowały się, nie zabrano się do zagospodarowania, zadanych przez wojnę i eksploatacyi ekonomicznej, lecz Galicja stała się krajem obciążonym dla napływających z wszystkich stron biurokratów, którym chodziło jedynie o to, aby zrobić karierę i wzbogacić się. (Bardzo trafnie! z ław polskich).

Przypominam sobie czasy, gdy podrzędny urzędnik, otrzymawszy na dobrach skarbowych, w kopalniach soli i t. d. podług 300 flor. rocznie, mógł trzymać powóz i wydawać tysiące na wychowanie

gdzie była granica z Wenecją, za co mu 6 groszy zapłacić kazano.

W niepokoju tedy jechał do miasta St. Veit. Tu znowu „ledwo głowy sobie nie urwał“, gdy posłyszał, że do Wene-cyi nie chcą puszcząć z tych stron i że „szranki“ są zapieczętowane od panów tamecznych. Dowiedział się tego od woźnicy z Wiednia, który tam wioził jakiegoś opata Norbertanów z Polski, a który wracał na koniu, sprzedawszy karetę, ponieważ mu jeden koń zdechł w drodze, ów zaś opat, najawszy innego, pojechał do Tryestu. Chciał tedy ks. Jakób także jechać do Tryestu, ale woźnica jego żadnym sposobem na to przystać nie chciał, zapewniając, że przez Tyrol dostanie się do Włoch, bo wie drogę, gdzie jeno dwie godziny jechać trzeba przez weneckie państwo, a chłopci, skoro coś dostana, przepuszczają. „Serdecznie“ był strapiiony ks. Jakób, nie wiedząc, czego się jąc i kogo poradzić, bo tam sami Niemcy byli, a nadto woźnica większą żądał zapłatę. W takim tedy zmartwieniu odważył się przez Tyrol jechać, pokładając nadzieję w Panu Bogu, że jakoś to będzie. Tymczasem w Klagenfurcie zapewnił go starosta, bardzo uprzejmy człowiek, że można przez Pontafel jechać, na co się wreszcie zgodził woźnica. Ucieszył się trochę ks. Jakób, zawsze jednak był w niepokoju.

Nie ufając zapewnieniu starosty, to-

dzieci. A w Wiedniu patrzano przez szpary, byle ci biurokraci starali się ogwałtownie wykorzenie wszelkiej myśli swobody i poczucia narodowego, o germanizacya systematyczną, o podburzanie warstw niższych przeciwko wyższym, według zasady: „*divide et impera!*“ (Brawo! brawo!). — O biednych chłopów mało dbali biurokraci, wyskano na nich podatki i rekrutów, ale przy każdej sposobności wmawiano w nich, że „przyczyna wszelkiej niedoli jest właściciel ziemski. (Tak jest! na ławach polskich).

A jednak szlachta od wprowadzenia Stanów galicyjskich, nieustannie starała się o zniesienie poddaństwa. Ale nie pozwalano na to, zawsze na mocy zasady „*divide et impera!*“, lub „*cel uświeca środki*.“ Z obawy przed porozumieniem się szlachty z ludem, biurokracya udaremniała uwłaszczenie chłopów przez właścicieli ziemskich, aż ostatecznie patent 17 kwietnia roku 1848 uwiadomił chłopów, iż są uwolnieni od „roboty“, że to jest darem cesarza, i że indemnizacya dla właścicieli zapłaci skarb państwowy. Jeszcze teraz w kancelaryach gminnych za szkłem przechowują ów patent. Ale potem nie dotrzymano obietnicy patentu.

Gdyby podobnego losu była doznała inna prowincya, parlament zapewne zaraz po wprowadzeniu ery konstytucyjnej byłby przywrócił stan prawny. Ale, gdy chodzi o Galicję, to coś innego. To jest anima vilis, na której można się dopuszczać wszelkich eksperymentów. Panowie, którzy podpisali wnioski mniejszości komisji, bazywają siebie liberalnymi, a jednak bronią dzieła niesumiennej biurokracyi (Okłaski z ław polskich).

Wystąpiłem wam stosunki dawniejsze w Galicji; teraz zmieniły się. Z ruin, namnożonych tam przez dawniejsze rządy, dzięki wspaniałomyślności monarchy, zawiłko nowe życie i cały kraj błogosławi imię jego. (Okłaski z ław polskich).

Żaden rząd nie może wzburzyć kraju aż do najszerszych warstw. Szczerze i otwarcie ostrzegam was panowie przed takim krokiem. Jeżeli może wyraz „na teraz“ w wnioskach mniejszości komisji znaczy: „nie teraz, gdy siedzimy na ławach opozycji, lecz wtedy gdy zasiądziemy na ławach rządowych, otrzymacie ten podarek,“ to panowie, ta rachuba jest fałszywa.

Po zawarciu ugody czesko-niemieckiej przypuszczaliśmy możebność porozumienia się stronnictw i ogólnego działania na korzyść państwa. Myliliśmy się. Sądziłmy, że będziemy mogli pracować z wami (do lewicy); z wami chcemy pracować, pod wami nigdy (okłaski na prawicy).

Na ewentualne zapytanie, dla czego postowie galicyjscy tak gorliwie starają się o rozwiązanie kwestyi funduszu indemnizacyjnego, mówca odpowiada:

Pragniemy ugody, ponieważ to nam zalecił sejm krajowy i ponieważ pozwala nam uporządkować finanse krajowe, a także dla tego, że nie chcemy, aby się ta sprawa stała cause celebre, (z której notabene najgorliwiej korzysta Moskwa, aby się rozkwidować nad nędzą w Galicji!) Pragniemy ugody, ponieważ znużyło nam się ciągle nadużywanie jej jako obelgi lub wędki. Jeżeli mowa o podarunku — to my go składamy — podarunek w najszlachetniejszym znaczeniu wyrazu. Składamy podarunek Austrii, umóblebnając jej zżamanie haniebnej plamy w swych sławnych dziejach. (Hucznne okłaski).

Po krótkiej przerwie o godz. 9 minut 15, zabiera głos poseł Magg (z lewicy) usiłując bronić biurokracyi austriackiej i popiera wnioski mniejszości komisji.

Posel Gniewosz z protokołów sejmku r. 1848 dowodzi, że wtedy bez zastrzeżenia uznawano obowiązek skarbu, wynikające z patentu cesarskiego z 17 kwietnia.

Posel Knotz (frakcyja niemiecko-narodowa) wypowiada gotowość umorzenia „długu“ Galicji, ale pod warunkiem, że ta prowincya zostanie wykluczona z ści-

warzysz jego wolał wrócić do Wilaku i obrać drogę na Tyrol.

„Nie wiem, co to za człowiek — pi-sze ks. Jakób po rozstaniu się z nim we wsi Horak — i wadził się w drodze z Weturinem, i znowu był na jego stronie, straszne rzeczy. Potym przez całą drogę nie więcej nierobił, tylko spał, faikę kupił i wszystko wychodził z karety, /toz robił i gdzieśmy przyjechali na obiad bądź na noc, potężnie iadł a garścią czasem, y przeczł tym sposobem pieczy-ste lub smarzone: czasem tez rozmawia-lismy, ale go trudno było zrozumieć, gdyż bardziej po rusku! mówił iak po polsku, y *ex parte* byłem kontent, że się roz-iachal.“

Wzmiankując miasteczko Arnoldstein, zapisał ks. Jakób:

„Tu jeszcze kobiety y Panny wieyskie sznurują czyli wiążą sobie brzozy a na piersiach tylko koszula y ta iak komza z siłą fald robiona.“

Droga zaś do Pontafel tak opisuje: „Droga ta zła, bo kamienista y mieyscami doly, gory potężne, niektóre gołe, kamienie, niektóre swierkami porosłe, na niektórych tez y trawa, stoją po obydwóch stronach w iednym mieyscu na troje stay, na drugim o dwoie, na inszym y o staie tylko od siebie, są zas tak wysokie, że chmury, które nately się, po nich się rozciągają y iakby rozrywają. Tu są tez Huty, gdzie podobno zelazo robią. Orzechow włoskich moc tu, ludzie

ślejszego związku prowincyi austriackich i otrzymała autonomią, jak Chorwacya.

O północy Izba uchwała koniec rozpraw ogólnych. Zapisani do głosu mówcy, wybierają jako generalnych mówców Lienbachera (!) contra, i Mađey-skiego (pro).

Wicemarszałek baron Chlumecky dalszy ciąg rozpraw zapowiada na dziś o 1 godzinie w południe. Zallinger protestuje ze względu na wielkie święto. Ks. prof. Chotkowski zapewnia, że ordynaryat arcybiskupi udzieli dyspensę. Dziś więc odbędzie się posiedzenie.

Co do głosowania, przewidują, że projekt rządowy uzyska większość 10 do 15 głosów. Za projektem głosować będą Polacy, Czeši, klub hr. Hohenwarta, klub centralny, którego prezes hr. Brandis wczoraj postawił swym kolegom kwestyę aut aut, wciel właścicieli morawscy i Włosi. Zdaje się nadto, że niektórzy wielcy właściciele, należący do klubu umiarkowanej lewicy, wstrzymają się od głosowania.

Bank austro-węgierski w obec warrantów.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego, miane dnia 8 maja 1890 roku wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu w Izbie poselskiej Rady państwa wypowiedziane.

(Według zapisów stenograficznych).

(Ciąg dalszy.)

Słusznie pytają się różnicy, jakim sposobem wprowadzenie warrantów ma ciągnąć za sobą ten dziwny skutek, że dwa podpisy, które bez warrantu są w kredyty wekslowym dostatecznym dla banków pokryciem — gdy oprócz nich jest i warrant, wedle zdania szan. poprzednika, bezpiecznego pokrycia nie zapewniają, co przypomina opowieść o księgach sybilskich ciągle uhywających, a coraz drożej cenionych. (Tak jest! z prawicy). A jednak pomimo wykazanych niedostatków w tem przedłożeniu, musimy je przyjąć jako zadatek. Czas bowiem obecny — siedm lat przed odnowieniem przywileju bankowego — nie jest odpowiednim, a zresztą brak środków zdolnych zmusić Bank austro-węgierski do eskontowania warrantów z jednym podpisem, z funduszu rezerwowego, tembardziej, gdy czynność ta bankowa ma się odbywać nie od wypadku do wypadku, w chwilach gdy zapasy pieniężne próżnują, ale z pewną stałością i ciągłością. Cały przeto apel po sta. Neuwirtha do funduszu rezerwowego, muszę uważać za chęć odroczenia sprawy za zwykłego chociaż zrzeczonego krucza. A chociaż szan. posłowi chętnie przyznają, iż Bank austro-węgierski mógłby w szczipnej mierze eskontować warranty, to zarazem musimy przypomnieć, że móż i chcieć, to dwa różne pojęcia; że przeto Bank ze względu na sposób użycia funduszu rezerwowego w kierunku dodatnim, w moc przywileju nie jest wcale ani od prawodawstwa, ani od rządu zawistym, że pod tym względem jest zupełnie samowładnym panem i swobodnym szafarzem kredytu, że mógłby zatem zamiast hasła: *quod habemus — damus, obiać sobie precue: quod habemus — teneamus*.

W funkcjach, którym szczipły fundusz rezerwowo 18 milionowy w niektórych chwilach zaledwie może podobać, jak n. p. bieżące pokrycie not, które w fi-liach w r. 1882—1883 wynosiło 10, 12 a nawet 15 milionów, dalej zakupno listów hipotecznych dla utrzymania ich kursu, interesa komisyjne rządu, wypłata restytucyi podatkowych, kredyt wekslowy o dłuższych terminach, spłaty itp. — znaj-dzie Bank czasem wzmówkę, a czasem i słuszny powód do zaniechania eskontu warrantów z funduszu rezerwowego, a dopiero po spłacie dłużnych Bankowi od państwa 80 milionów, eskont warrantów z jednym podpisem, stanie się możliwy. Tymczasem zaś musimy wybierać z dwoj-

na więcejze na głowach rzeczy noszą: męszczyzni mają sandały bernardynskie, drewniane podeszwy, a na wierzchu pasy robione ze trzciny. Kobiety mają koszulki po brzuch, a pod temi znowu noszą iakby na paskach nadolki iakby spodnica zrobione, niektóre zas na tych przywiązują te spodnice y mają przy nich paski szeroko czerwono wyszywane, a zdaje się iakby brzuchy sobie zawięzywały, y przez to bardzo piersi mają wydtę, bo az pod te same idzie ten pasek, co brzydko, ieszcze gdy która ma koszulkę rozdzartą. Tu prawie wszyscy tak starzy iak y dzieci są zebrazy, bo wszystkie ręce nadstawiali, za karetą y przy niej skumleli, aby im co dac wyciągać ręce.“

Zajechawszy do Pontafel, które to miasto całkiem było zamknięte, pokazali podróżni przez kratę paszporty. Jakież było ich przerażenie, gdy im odpowiedziano, że nie są dostateczne i że, nie mając „passu“ od magistratu wiedeńskiego ani weneckiego, przepuszczeni być nie mogą. Jeżeliby zaś chcieli przejechać, to napisze się do magistratu wiedeńskiego, aby ten napisał do Wene-cyi, a potem ich się pusi. Na to rzekł woźnica, że, nimby odpowiedź przysła, przedzie przez Tyrol do Włoch. Zaczem postanowił wrócić do Wilaku, co było 6 mil drogi, a stamtąd udać się na trakt tyrolski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Itinerarium Bozogroba gnieźnieńskiego,

ks. Jakóba Lanhausa, z r. 1768.

(5) Skreślił St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 111.)

IV.

Z Wiednia do Włoch.

Po pięciodniowym pobycie w Wiedniu wyruszył w dalszą podróż dnia 1 lipca, zapłaciwszy w gospodzie „U złotego niedźwiedzia“ dwa dukaty, rachując w jeden złt. 16, groszy 24.

W drodze przez Austryę i Styryę zastanawiały naszego podróżnika „straszne“ góry, po których widział winnice, brzoskwinie, orzechy włoskie i inne drzewa owocowe, zaś na samych wierzchołach bory; zauważył także, że kobiety wiejskie i miejskie nosiły kapelusze i sznurówki, ale pod temi na koszulach miały, jak żydówki polskie, kabatki przesywane, nadto, że nie nie solono, lecz na stół dawano sól.

„Ludzie — mówi — same Niemcy, y patrzą na człowieka iakby na nowe wrota; ubodzy także tu są naprzykrzeni.“

Za miastem Bruck kobiety nosiły pasy skórzane czarne, w mosiądz oprawione, a od tych wisały im albo same w pudełkach noże, albo też klucze przy nożu, nosiły też półbuty jak mężczyźni.

ga złego: z jednej strony li tylko platonizujący z funduszu rezerwowego, który ustanowił w tem przekonaniu, że takowy pozostanie martwą literą, byłoby ze strony reprezentacji państwa brakiem szczerości; z drugiej strony zatem zupełną bierność Banku austro-węg. wobec warrantów i brak ruchu w ich obrocie, z drugiej zaś eskont warrantów i wciągnięcie ich do pokrycia banknotów z zastrzeżeniem uzupełnienia przez dwa dające pewną rękojmią podpisy. — W tem przymusowym położeniu w obec faktu, że kwetyowane przez poprzedniego mówcę czyniki pośrednie, które jak n. p. Bank krajowy, chociaż nie bezpłatnie ale za pewną prowizją, mogą zrywać warranty, istnieją dalej wobec oświadczenia szan. komisarza rządowego, który zarządził, że Bank austro-węg. nie będzie wliczał kredytu na warrantach opartego, ani do limitowanych kredytów bankowych, ani też do prywatnych, że też nawet w razie wyczerpania tychże sum kredyt warrantowy pozostanie otwartym, ołów w tem położeniu, chociaż z ciężkim sercem, uwzględniwszy te okoliczności, oświadczamy się za złem koniecznym, zawartem w dzisiejszym przedłożeniu, obok niedostatków licznych, ma ono bowiem trzy dodatnie strony: 1) rozpręśnienie zdrowego i silnego kredytu dla rolnictwa i przemysłu; 2) ciągły i pewny eskont; 3) możliwość zniżenia stopy procentowej przy obrocie warrantów.

A skoro szanowny poseł z Berna przytoczył nie bez pewnej delikatnej uszczypliwości dla rządu, wiersz: „Gru ist jede Theorie — Grün nur des Lebens goldener Baum“, można się było spodziewać, że wyjdzie, jakie nam zaleci, będzie praktycznym. Tymczasem z żalem widzimy, że szanowny poseł Neuwirth właściwie tylko tę szarą teorię (grau Theorie) przedstawia nam w bengalskim świetle, nie rzucił na nią jeszcze do tego promienia swój pełny polski wymowy, złote drzewo życia (des Lebens goldener Baum) zaś zamroził gęstym cieniem, w którym liście tego drzewa w dusznej atmosferze, zamiast świeżości zieleni, muszą przybrać barwę zwiędłych (bardzo słusznie! z prawicy). Możemy przeto owe ironiczne uwagi szanownego posła o szarej teorii poczytać za zastosoowanie przysłowia: „qui s'excuse s'accuse“ (kto się broni, ten się oskarża). Równocześnie atoli musimy podziwiać jego niezwykłe uzdolnienie, rzadki dar słowa, niepospolitą rutynę parlamentarną obok dyalektycznej werwy, genialnej paradoksalności i sofistycznego zastrzeżenia, z którym szanowny poseł Neuwirth — proszę mi darować to porównanie, wszak ono zostało w tej wysokieli Izbie prawo obywatelstwa — wedle reguł estetyki, z grzecznością ruchów i powagą męża stanu wykonał nader zręcznie taniec pomiędzy jajami (Eiertanz), lawirując pomiędzy dwoma równie bezpłodnymi poglądami i w końcu znalazł sposób rozwiązania kwestyi, będący niestety w obecnym jej stanie niewykonalnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pszenica amerykańska.

Od dziesięciu lat panuje na targach europejskich przesilenie zbożowe, wywołane potężną konkurencją Ameryki.

Jeden z ekonomistów ogłasza właśnie artykuł, dowodzący, że, jeżeli nie nastąpi katastrofy nadzwyczajne, za lat dziesięć zniknie całkowicie presja, jaką Ameryka wywiera na cenę pszenicy; z zajmującego artykułu podajemy szczegóły.

Owóż stwierdzić należy przedewszystkiem fakt, że w najważniejszym ze wszystkich krajów, współzawodniczących na targu świata, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, stosunki rolnicze stają się coraz bardziej niekorzystne, a hodowla pszenicy mniejszy przynosi dochód.

Niezbity dowód podaje statystyka; gleba, rodząca w Unii pszenicę, mimo mimo szybko wzrastającego zaludnienia, nie rozszerza się, a przeciwnie maleje. Rozkвіт pszenicy amerykańskiej zaczął się w roku 1878, do największych rozmiarów doszedł w roku 1884, bo posiadał 39½ miliona akrów, w roku 1888 spadł znowu na 37½, a w ubiegłym roku podniósł się bardzo mało. Podobny stosunek przedstawia i produkcja; z 361 milionów buszli w roku 1877 doszła w roku 1884 do 504, ale w roku 1888, co prawda niekorzystnym pod względem urodzaju, wynosiła tylko 416 milionów. Żniwo z ubiegłego roku było za to bogate (491 milionów), ale tegoroczne z pewnością nie stanie na tej wysokości. Co zaś dotyczy wywozu pszenicy z Ameryki, najwyżej rozwinął się on w latach 1880 i 1881, bo załatw wtedy Europę 151 do 153 milionami buszli; w późniejszym czasie cyfra obrotu wynosi 60 do 120 milionów.

Te liczby w ogóle wykazują, że amerykańska uprawa pszenicy znajduje się obecnie w epoce zastój; we wschodnich stanach rolnictwo upada, a także na zachodzie plantatorowie dziewiczej ziemi doznają zawodu. W pewnej części t. zw. Nowej Anglii, najstarszej dziedziny kulturowej Unii, w tej chwili panuje niedzaka wielka, jak ta, która nawiedza niekiedy kraje europejskie, cierpiące wskutek

konkurencyi amerykańskiej. Osobliwie dotyczy to stanów Vermont i New-Hampshire, gdzie stoi pusto kilkadziesiąt farm z pięknymi budynkami i dobrą ziemią w kraju wysoce cywilizowanym, bogatym w koleje i drogi. Wystawiają się na sprzedaż razem z budynkami za 1 do 2 dolarów od akra, niektóre jeszcze taniej, a nie znajdują kupca; wydzierżawia niepodobna, a samemu gospodarować nie opłaca się. Wiele właścicieli tych farm skazują je po prostu na zagładę, a sami idą na daleki zachód szukać chleba. W jednym okręgu stanu Vermont w ubiegłym roku wystawiono na sprzedaż 4000 akrów (około 6500 morgów); żaden nabywca nie zgodził się i cały kraj zapadł w ruinę. W hrabstwie Essex także w stanie Vermont, sześciu okręgach o obszarze 89,500 akrów mieszkało tylko 18 rodzin.

Rząd usiłuje zwabić nowych osiedleńców; chciał nawet posprowadzać murzynów z państw południowych. A ci, którzy opuścili sadyby swoje, czego się można spodziewać na dalekim zachodzie, Illinois, Indjanie, Michigan, Jowię, Minnesocie itd? I tam także pogorszył się znacznie w ostatnich latach los farmerów. Zaczyna się mścić amerykańska hodowla rabunkowa; ziemia jest wyczerpana i potrzebuje zagnojenia, jak w starłej Europie; o nowe przestronie, dla rolnictwa stosowne, postarać się nie łatwo, bo te, które są, należą do towarzyszy kolejowych i do spekulantów wielkich. Na wschód od setnego stopnia długości, który przerywa Kansas, Nebraska i Dakotę, zaczyna się pustynia, która dla zboża podatna jest tylko w bezpośrednim pobliżu wodospadów i dopiero za skalistymi górami na wybrzeżach Kalifornii i Oregonu znajduje się druga gleba pszena o bardzo miernym obszarze. W Ameryce zresztą panuje ryż i bawełna; ryż n. p. cztery razy większą ma produkcją w buszach, aniżeli pszenica.

Nie odnacza się także gleba amerykańska szczególną urodzajnością. Przeciwnie ma do walczenia z wielkimi przeszkodami klimatycznymi, które w Europie nie istnieją. Ze Amerykanie zwyciężają na targach zbożowych świata, przypisać to należy najprzód nadzwyczajnej taniości ziemi, a potem możliwości wyzyskiwania jej dziewiczej siły przez szereg lat. Wszakże te korzyści mają naturę przemijającą, a kwitnący okres hodowli rabunkowej faktycznie już minął.

Amerykanie zanadto są praktycznym narodem — *sit venia verbo!* — aby długo uprawiać przemysł, który się nie opłaca. Po roku 1870 obudził się wielki pęd rolniczy ku zachodowi. Teraz ustaje, a Ameryka od roli wraca do warsztatu.

Królowie pszenicy amerykańskiej założyli niedawno „związek farmerów doliny rzeki Mississippi“ z kapitałem 20 milionów dolarów, którego celem jest ustanowienie ceny zboża. Wszakże polepszenia stosunków agrarnych można się spodziewać tylko od wzrostu ludności. Ten jednak wzrasta w Ameryce jedynie w miastach.

Autor prorokuje, że w najbliższym lat dziesiątku Ameryka sama zje pszenicę swoją. Teraz wypada na głowę pięć buszli. Tegoroczny spis ludności wykazuje przeszło 65 milionów, to znaczy o 15 m. więcej, aniżeli w roku 1880, a jeżeli w takiej samej proporcji ludność wzrośnie w przyszłości, w takim razie Ameryka północna nie będzie miała ani jednego buszla na wywóz.

Autor zajmujący swój wywód kończy zapewnieniem, że za lat dziesięć nikt w Europie wiedzieć nie będzie, jak wyglądała pszenica amerykańska, nawet w Anglii, która dwie trzecie części swego chleba powszedniego pobiera z za oceanu.

W. S.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 maja.

(7 posiedzenie).

Początek o godzinie 1 min. 15.

Przy stole Rady związkowej: pp. Caprivi, Verdy, Bötticher, bar. Maltzahn i inni.

Izba przystępuje po załatwieniu kilku spraw obrachunkowych do dalszych obrad nad projektem wojskowym.

Dep. Liebknecht (soc. dem.) mówi o „Molochu militarystyki“, któremu obok ustawy o socyalistach przypisuje liczne wychodźstwo. Z wielkiem zadowoleniem rozchodzi się mowa nad upadkiem ks. Bismarcka i oświadcza, iż socyalni demokraci będą głosowali przeciwko wnioskowi komisji, jako zasadniczy przeciwnicy militarystyki.

Dep. Kardorff (str. rzeszy) polemizuje przeciw socyalno-demokratycznemu mówcy i bierze bardzo namiętne w obronę system Bismarckowy, przyczem dep. Singer woła z boku „zamówiona praca!“ wskutek czego w Izbie powstaje wielki hałas. W końcu mowa zwraca się także przeciwko wczorajszemu wywodowi dep. Payera.

Dep. Haenel (wolnom.) występuje przeciwko orzeczeniu dep. Liebknechta o ks. Bismarcku, podnosząc jego nadzwyczajne zasługi. Z drugiej strony zaznacza mowa, iż myśl przewodnią mowy dep. Liebknechta uważać muszą wszystkie stronnictwa jako słuszną. W obec wielkiego rozwoju praw ludów nawet w roz-

strzyganiu kwestyi polityki wewnętrznej uważa mowa wzajemne rozbrojenie ludów jako cel możliwy do osiągnięcia. Mowa przypisuje dalej wielką wartość wyjaśnieniem, jakie minister wojny ma złożyć w komisji, przedtem nie może nikt ani przyzwalać ani występować przeciwko projektowi. W komisji — zdaniem mówcy — należy także omówić kwestyę finansową, mianowicie stosunek administracji finansów Rzeszy do administracji pojedynczych państw. Mowa zaznacza, iż stronnictwo jego postawiło wniosek o podatek dochodowy Rzeszy, aby ciężary wojskowe, które obecnie dźwigają więcej uboższe klasy, złożyć na barki klas zamożniejszych. W obec wywodów dr. Windthorsta stara się mowa dowieść, że żądany przez wolnomyslnie stronnictwo minister finansów Rzeszy przyczynił się tylko do fachurowego rozwoju obecnego systemu federalistycznego, że może go ustanowić nawet prosty rozkaz gabinetowy bez współdziałania parlamentu; a jeżeli federalizm sprzeciwia się temu fachowemu rozwojowi, to tenże federalizm jest zgubiony bez ratunku. W końcu mówi jeszcze dep. Haenel o skróceniu czasu służby wojskowej, na które stronnictwo jego tak wielki kładzie nacisk.

Kancelarz Rzeszy Caprivi oświadcza, że otrzymał po swoim poprzedniku w polityce zagranicznej jak najlepsze dziedzictwo, co z wdzięcznością uznaje. Następnie kancelarz zwraca się przeciwko wspomnianej przez deput. Kardorffa broszurze: „Videant consules.“ Nie określając bliżej swego stanowiska w obec Rosyi, kancelarz upatruje w wywodach autora broszury „zaczepekność“ w obec Rosyi. Dalej występuje mowa przeciw wyrażonej przez stronnictwo wolnomyslnie konieczności ustanowienia ministra finansów Rzeszy i rzekomemu brakowi ładu w obecnym systemie. W obec tego, co powiedział deputowany Haenel, zauważa pan Caprivi, że minister wojny nie przyrzekł przedłożenia stałego planu organizacji, lecz tylko dać pogląd na dalszy rozwój. Co do liczby siły zbrojnej w stosunku do ludności, to jest ona — zdaniem kancelarza — mniejsza o ¼ procent, aniżeli w roku 1816, kiedy wynosiła 1,25 procent. Kancelarz jest przeciwny zasadniczemu obniżeniu czasu służby, jakkolwiek faktycznie już teraz czas ten nie dochodzi do trzech lat. Wyrobić karność we wojsku jest rzeczą zbyt trudną i w obec mnożenia się nie karniej młodzieży zbyt ważną, aby można było w tym względzie eksperymentować. Odnosnie do kwestyi siedmioletnia kancelarz oświadcza, iż oświadczenie nie przypisuje żadnej wartości ustanowieniu siły zbrojnej na siedm lat, lecz że zadowoliliby się odpowiedniemu rozporządzeniem na okres ustawodawczy, a zatem na pięć lat.

Deputowany baron Manteuffel (kons.) stanowczo występuje przeciw wycieczkom deputowanego Liebknechta przeciw księciu Bismarckowi i wyraża wdzięczność, jaką stronnictwo jego zachowa zawsze dla byłego kancelarza. Mowa kreśli rozwój wojskowy w Francji i Rosyi, którym Niemcy powinny dotrzymać kroku. Dwuletnia służba wojskową, ograniczoną na piechotę, uważa mowa za niesprawiedliwość w obec wiejskiej ludności i dowodzi, iż pomnożyłaby znacznie ciężary finansowe.

Na tém kończy się dyskusja; Izba przyjmuje wniosek dr. Windthorsta, żądający przekazania projektu komisji, składającej się z 28 członków.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 1. (Pierwsze czytanie noweli do ordynacji proceduralnej.)

Koniec o godzinie trzy kwadranse na 5-tą.

Z rozpraw sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 16 maja.

(60 posiedzenie.)

Początek o godzinie 2.

Po osobistych uwagach deput. Rickerta, odnoszących się do wczorajszych wywodów deput. Puttkamera z Pławit, Izba przystępuje do trzecich obrad nad projektem, odnoszącym się do notaryatu.

Deput. Munkel (wolnom.) zwraca się przeciw § 3, stwierdzając, iż zawiera on ograniczenie (zobowiązanie się notaryusza do zamieszkania w pewnej wyznaczonej dzielnicy, w miastach z przeszło 100,000 mieszkańców), na któreby się nie zgodził najprzód robotnik, które nadto nie odpowiada potrzebom publiczności. Mowa prosi o skreślenie rozporządzenia, które ubliża tak wysoko poważanemu stanowi.

Po krótkiej dyskusji paragraf zostaje przyjęty, jako też i inne paragrafy ustawy.

Następują trzecie obrady nad projektem odnoszącym się do utrzymania spławnych rzek na Śląsku. W dyskusji biorą udział deput. Schenkendorff (nar. lib), Kölichen (kons.), Lösch (konserv.), Clairon d'Haussonville (kons.), Strachwitz (centrum) i Ebert (wolnom.).

Izba przyjmuje projekt z różnemi zmianami, ze względu na które marszałek proponuje, aby odrzucić jeszcze głosowanie nad całością, ponieważ projekt zbyt wielkiej przez nowe wnioski doznał zmiany.

Przyszłe posiedzenie w sobotę o godzinie 11. (Etat dodatkowy, petycje).

Koniec o godzinie 5¼.

KORESPONDENCJE.

Toruń, 16 maja.

(P. Schroeter i nauka religii.)

Nasz powiatowy inspektor szkolny, znany p. Schroeter, miał od grudnia urlop aż do maja. Teraz choć z kuracyi wrócił, znowu dano mu urlop na czas dłuższy. Może być, że go dla poratowania zdrowia rzeczywiście potrzebuje, ale kto wie, czy to nie jest wstępem poprzedzającym jego dymisy, jeżeli nie translokacyą. A czas był, aby taka anomalia jak najrychlejszemu ustała. Dawniejszy ksiądz katolicki, dziś ewangelik (a może inną religią wyznaje), ożeniony, inspektor szkół katolickich! Takie stosunki winny przecież raz ustać. A pozwala sobie ten pan nawet oświadczać egzaminować dzieci z religii katolickiej, choć przecież każdemu dziecku wiadomo, że także religii się sprzeniewierzył. Tam, gdzie taki przykład zachodzi, powinien się dożyć i rodzice odnieść z protestem do reencji. Przecież pan Gossler wyraźnie oświadczył, iż wydał rozporządzenie, aby inspektorowie innowiercy katolickich dzieci z religii nie egzaminowali.

Ile warta nauka religii w języku niemieckim udzielana, o tem najlepiej przekonamy się można w parafii grabiejskiej. Parafia ta znajduje się w wyjątkowym położeniu — jedna połowa jej leży w Księstwie, druga w Prusach Zachodnich. Dzieci z Księstwa pobierają w szkole naukę religii w języku polskim, drugie w języku niemieckim. Otóż po roku nauki — a proboszcz grabiejski, jak mi mówił, nauczał bezustannie latem i zimą, nawet podczas feryi, — nie można z dzieci do szkół w Prusach Zachodnich uczęszających, ani jednego przyjąć do pierwszej spowiedzi. Te które przyjął są z Księstwa, choć i między niemi widoczne cofanie się w wiadomościach z powodu skasowania języka polskiego w ich szkołach. Dzieci z Prus, choć przecież swój wiek mają, prawdziwie na pół ogłupiały, mianowicie te, które uczą nauczyciel ewangelik, a od dochodzącego nauczyciela katolika Polaka w religii po niemiecku muszą być nauczone.

NIEMCY.

* Berlin, 16 maja. Cesarska para zwiędła wczoraj po południu najstarszy ksiądz w Juditten, wieczorem odbył się obiad u cesarza na 40 osób, u cesarzowej dla 80 pań. O godzinie 6 rano cesarz wyjechał do Devau, ztamtąd do Quednau na ćwiczenia wojskowe. O godzinie 9 stanął cesarz w Pilawie, gdzie zwiędził forte i okręty torpedowe, o godzinie 11½ stanął z powrotem w Królewiecu. Cesarzowa zwiędła tamtejszy dom miłosierdzia i była obecną na wyświęceniu 15 nowych siostr, następnie udała się do ochrony, gdzie ją oprowadzał przewodniczący zarządu radca policyjny Jagielski. Cesarzowa wyraziła mu swoje uznanie i rozmawiała z dziećmi bardzo łaskawie. Cesarzowa dziś opuściła Królewiec.

— Ksiądz rejent bawarski wystosował do ks. Arcybiskupa monachijskiego pismo, w którym wyraża szczere ubolewanie z powodu zamiaru odprawienia wieca katolickiego w Monachium, uważając, iż nie nadaje się on do uzyskania i utrwalenia tamże pokoju, tak upragnionego przez wszystkich spokojnie myślących ludzi wszystkich sfer miasta. Pismo kończy się słowami: „Gorącym moim życzeniem jest, aby Najprzew. ks. Arcybiskup — zaim pomyśleń nad środkami, odpowiadającymi moim prawom i obowiązkom, celem utrzymania pokoju — jeszcze raz naradził się z katolikami meżami a mianowicie z kapłanami, i zawiadomił mnie jak najszybciej o rezultacie narady.“

— Rada związkowa oddała na dzisiejszym posiedzeniu wniosek, odnoszący się do wzniesienia pomnika narodowego dla cesarza Wilhelma I wydziałom dla handlu, komunikacji i obrachunków i wzięła do wiadomości projekt, odnoszący się do dalszego zbierania dokumentów o Wschodniej Afryce.

— Przedwczoraj odbyło się posiedzenie pruskiego ministerstwa stanu pod przewodnictwem prezesa ministrów, jenerała Caprivi. Przypuszczają ogólnie, iż na tém posiedzeniu obradowano nad kwestyą zamknięcia sejmiku, i że zaznaczono tamże stanowisko do niektórych przedmiotów obrad w sejmie jak n. p. etatu dodatkowego, o którym obok kilku zmian formalnej natury, które nie napotkają pewno na wielkie trudności, uchwalono w komisji budżetowej jeszcze merytoryczne zboczenia od projektu, ze względu na dostarczenie środków na wybudowanie intermitycznego kościoła w Berlinie.

— Meklemburscy deputowani zamierzają postawić w parlamencie wniosek o uzupełnienie konstytucji Rzeszy w tym kierunku, aby każde niemieckie państwo związkowe miało reprezentacyą ludową, któraby pochodziła z wyborów i decydowała o etacie.

— Wolnomyslni posłowie przestali parlamentowi niemieckiemu wniosek, zmierzający do rozwinięcia prawa koalicyi klas przemysłowych i wszelkich innych dążeń zmierzających do popierania i przedstawiania interesów wszelkich zawodów włącznie naukowych, artystycznych itd. Główne uchwały projektu brzmią, jak następuje: Związki zawodowe mogą swoim członkom

udzielać: 1) bezpłatnej rady i opieki prawnej; 2) wskazania pracy i kosztów podróży; 3) wsparcia w braku pracy lub w razie nieporozumienia przy pracy; 4) wsparcia w innych razach koniecznych, które rozciągać się mogą i na rodzinę członka związku; 5) ogólnego i zawodowego kształcenia za pomocą wykładów, dyskusji, kursów naukowych, bibliotek i pism, mianowicie zaś mają dbać o fizyczne, techniczne, umysłowe i moralne wykształcenie uczniów i małoletnich robotników; 6) reprezentacyi praw i interesów członków, mianowicie przez ustanowienie urzędów rozjemczych i pojednawczych. Związki zawodowe mogą dalej zakładać dla swych członków: 1) kasy ku wsparciu członków i ich rodzin w razie choroby, kalectwa, starości i śmierci; 2) kasy oszczędności, spółki zarobkowe i gospodarskie. Dla tych kas i spółek mają być ułożone osobne statuta na mocy uchwał prawnych; użycie pieniędzy tychże na cele związku zawodowego jest wzbronione.

— Redaktora gotajskiego „Tagebl.“, Boshardta, ułaskawił ks. koburski, opuszczając mu resztę kary więziennej (dwa miesiące).

— Cesarz Wilhelm podobno zaprosił Stanleya, aby przybył do Berlina, Stanley zaś miał poprosić cesarza o łaskę, aby mu wolno było złożyć cesarzowi człobitność, gdy odwiedzi królową Wiktoryą w Anglii.

— „Reichsanzt.“ ogłasza ustawę, odnoszącą się do zmiany ustawy o emeryturach nauczycielskich. Ustawa wchodzi w życie z dniem publikacyi.

— Do policyjnego prezyd. w Berlinie nadchodzą liczne prośby wydanych socyalistów o pozwolenie na powrót do kraju, na które policya przychylną daje odpowiedź.

Opowiadania

Z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

42) A czy i to także wykracza z granic czysto religijnych obrządków, gdy kaznodzieja odnacza się krasomówstwem? Kazanie winno być wypowiedziane tak, żeby słuchacza pociągało, więc z krasomówstwem; mija się z celem swoim kaznodzieja, który gardzi wszelkimi zasadami krasomówstwa, prawicą ordynary, gburuato, jak żandarm, lub policyant rosyjski do aresztanta politycznego, lub religijnego, z dziedziny „czysto religijnych obrządków“ (obaczemy niżej ten gatunek).

Ze kazanie samo należy do zakresu „czysto religijnych obrządków“ — nie zaprzeczą nawet jenerał-gubernator warszawski. Skoro zaś krasomówstwo należy do kazania, jako konieczny warunek i część integralna, więc i krasomówstwo nie wykracza z granic „czysto religijnych obrządków.“

Lecz pozwólmy, że wykracza i, — co za tem idzie, — że kaznodziejom używać go nie wolno, jak chce jen-gubernator warszawski. Przyznam nawet, że bywają okoliczności, w których używanie go nie może być na ambonie dozwolone. N. p. w dyplomacyi i polityce najohydniejsze gwałty, podstęp i zbrodnie nie nazywają się po imieniu, lecz opisane są delikatnie, gładko, zrzęcznie, przez szerokie omówienia krasomówcze, aby zatrzeć ich obydę.

Gdyby kaznodzieja w podobnych okolicznościach używał podobnego krasomówstwa, wobec ludu prostego, który nie zgoda nie zna się na polityce i dyplomacyi, krasomówstwo jego, jako upiększające zbrodnie, pociągłoby słuchacza do niej; zamiast zbudować, stałoby się zgorzeleniem słuchacza. W najlepszym razie słuchacz niby zgoda nie rozumiał, albo w kazaniu widziałby tylko żarty niesmaczne i niemoralne.

Tak n. p. po skasowaniu urzędowym unii, cesarz Aleksander II pisze list, pełen serdecznej radości i wdzięczności, do ministra spraw wewnętrznych, Timaszewa (1 lipca 1875):

„...Odstąpienie zarządu spraw grecko-unickich do pańskiego zawiadywania przypadło jednocześnie z powstałym pośród grecko-unickiej ludności ruchem do połączenia się napowrót z prawosławną cerkwia. W tych ważnych okolicznościach, pan szczególnie ogólną troskliwością, i postępując bez zboczenia wedle moich skazówek, przedsięwzięł szereg środków, które zupełnie odpowiadały istocie i ważności tej sprawy i które utworowały drogę do spokojnego i szczęśliwego skutku, i tem w zupełności usprawiedliwił moje niezmiennie ku Tobie zaufanie. Poczynając sobie za szczególną przyjemność wyrazić Panu za to moją szczerą wdzięczność i zupełne zadowolenie, poczuwam się do głębokiego uznania zasług warszawskiego jenerał-gubernatora, hr. Kotzebego, który od samego początku objęcia w zarząd powierzonego mu kraju wziął sobie grecko-unicką sprawę szczególnie do serca i poświęcając jej stałą, najgorliwszą uwagę, wiele się przyczynił do pomyślnego kierunku i skutecznego załatwienia tej sprawy.“

Tak brzmi list „Najwyższy“ w całej pełni krasomówstwa.

Dla prostactwów i w ogóle dla wszystkich, co nie są wtajemniczeni w ostatnie dzieje Unii, jest on zupełnie niegro-

zumiałym; dla tych zaś, co te dzieje
znają, jest... sztytem, ironią najnie-
zręczniejszą, nawet kłamstwem. W ka-
żdym razie takie kłamstwo, aczkol-
wiek „Najwyższą” powagą uprawione,
na ambonie żądać miarę nie uchodzi; bo
wykracza z „granicz” czysto religijnych
obrazków.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich na W. Ks. Poznańskie odbędzie się w dniu 23 b. m. o godzinie 5 po południu w Bazarze. Na porządku obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącej walnego zebrania. 3) Sprawozdanie z czynności dyrekcji za rok ubiegły. 4) Sprawozdanie ze stanu kasy. 5) Odczytanie protokołu komisji rewizyjnej i pokwitowanie dyrekcji. 6) Wybór trzech członków dyrekcji. 7) Wybór komisji rewizyjnej. 8) Wniosek. O liczny udział uprasza

w imieniu dyrekcji
Helena Jakowicka,
przewodnicząca.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 17 maja.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował prokuratorem Prittitz und Gaffron w Gdańsku pierwszym prokuratorem przy sądzie ziemian- skim w Brunsberdze.

*** Piszą do nas z miasta:** „Kur- ryer” słusznie potępił lekceważenie postu, jakiego się w śróde w gimnazjum św. Maryi Magdaleny dopuszczono. I w szkole Ludwiki zapomniano o kalendarzu katolickim, bo i tutaj pozwolono sobie urządzić zabawę majową w wigilię Wnie- bowstąpienia Pańskiego. Przy tej sposo- bności chcielibyśmy uwagę władzy szkol- nej na krzywdę zwrócić, która się katol- ickim uczniom szkoły przygotowawczej tutejszych gimnazji w uroczystości katol- ickie dzieje.

Swego czasu podobają się rządowi, szkołę przygotowawczą oddać do gimna- zjum św. Maryi Magdaleny, gdzie ją 6. p. dyrektor Brettnier urządził, a przy- łącząc do gimnazjum Fryderykowskiego. Obecnie szkoła ta stoi pod kierownictwem dyrektorów obydwóch zakładów i po ukończeniu septymy posyła swoich wy- chowawców i do św. Maryi Magdaleny i do Fryderyka. Jest to więc szkoła symultanna. Ale jak wszędzie, tak też tutaj w personelu nauczycielskim o pare- tetyczności mowy nie ma. Szkoła liczyła 1 lutego b. r. na 257 uczniów 82 katolików a 101 ewangelików. Nauczycieli przy tej szkole zatrudnionych jest 6. Między nimi jest jeden jedyny katolik, a powinno ich być 3, przynajmniej dwóch. Mimo tej pokazywanej cyfry uczni katolików, mimo tego, że obok księdza katechety jeden z nauczycieli jest katolikiem, dyrekcja szkoły nie uważa za stosowne obchodzić świąt katolickich. Nawet dzieje się to horrendum, że od dzieci, które n. p. w dzień św. Stanisława nie poszły do szko- ły, wymagano uświetnienia piśmiennego przez rodziców i że nakładano na nie karę za to, że nie zrobili zadań, które uczniowie ewangelicy i żydowscy otrzy- mali w dzień św. Stanisława. Sądymy, że dyrekcja szkoły nie powinna czekać na petycję rodziców, aby takie krew- nienie dzieci przy wypełnianiu elemen- taryjnych powinności religijnych usunąć.

Kiedy gimnazjum katolickie św. Ma- ryi Magdaleny musi dla mniejszości pro- testanckiej obchodzić bustag, to tym wię- ciej wymaga symultanny charakter szkoły przygotowawczej, aby nie było klasy w święta katolickie.

I nauczyciele i uczniowie mają prawo żądać, aby swobodnie i bez żadnej szkody uroczystości katolickie tak mogli obcho- dzić, jak to Kościół św. przepisuje.

*** Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszyc” odbędzie się dziś w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem w czytelni To- warzystwa przy Podgórną ulicy nr. 4. I. Pietro. Na porządku obrad: 1) Odczyt i komunikaty. 2) Sprawy Towarzystwa.

*** Jutrzenka.** Towarzystwo Wstrzemię- żliwości, odbędzie w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Wielkie Garbary nr. 18. II. Pietro zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad: 1) p. dr. Le- biński odczyta drugą część legendy ludowej pod nazwą: „Zwycięstwo kobiety nad piekłem”; 2) sprawa pomieszczenia „Jutrzenki” t. j. gdzie odbywać tygodniowe zebrania; 3) odczytanie kilku wiadomości o pijaństwie w Prusach Zachodnich; 4) sprawy Towarzystwa.

Uprasza się członków, aby licznie i wcze- śnie przybyli. Goście pożądani.

Zgłoszenia na członków przyjmuje J. Cho- dzewski w Poznaniu, W. Garbary 18.

Osoby z poza obrębu Poznania chętnie przy- jmiemy na członków, jeśli pragną działać w myśl ustaw „Jutrzenki”.

Przypominamy, że składka w „Jutrzence” wynosi tylko 10 fen. miesięcznie.

Zarząd.

*** Posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 19 b. m. o godzinie 6 wie- czorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiej. Na porządku dziennym: 1) p. dr. Erzepki zda sprawę z poszukiwań swych w Waliszewie i przedstawi najnowsze nabytki muzealne, ar-

cheologii dotyczące; 2) p. dr. Koehler: Kilka uwag o narzędziach muzycznych z czasów przedhistorycznych z demonstracją; 3) komu- nikaty. Dr. Koehler.

*** Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rze- mieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. o go- dzinie 8 1/2 wieczorem w sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad dalszy ciąg odczytu p. dr. Rudzkiego na temat: „Co czynić należy w nagłych spr- padkach, nim pomoc lekarska nadejdzie?” Spra- wozdanie z odbytych wycieczek. Goście mile wi- dziani. O liczne i punktualne przybycie sz- anownych członków uprasza Zarząd.

*** Jerzyce.** Zwyczajne zebranie Towar- zystwa Przemysłowców w Jerzycach odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Gollana. Na porządku obrad: odczyt. Sz- anownych Członków prosimy o liczne i punktual- ne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

*** Nieustająca wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 rana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk Pięknych. *** W kościele** franciszkańskim przystepo- wało w niedzielę około 100 dzieci niemiec- kich do Sakramentu Ołtarza. Po południu udzielił Najprzew. ks. Arcybiskup działwie sakramentu Bierzmowania. Nie potrzebujemy zapewne dodawać, że odnośnie przemowy były wygłoszone w języku niemieckim — a jedna- kowoż skargą się Niemcy katolicy, a raczej w ich imieniu pisma katolickie na jakieś upo- śledzenie, ucisk i t. p., nawet że strony Najprzew. ks. Arcybiskupa.

*** Na budowę** sali gimnastycznej w Pozna- niu nadesłali składki w dalszym ciągu na ręce prezesa naszego p. dr. Rudzkiego:

Pp.: Skarżyski ze Spławia 50 marek, Łącki z Posadowa 20 marek, dr. Świećicki 5 m., dr. Wiehertkiewicz 10 m., dr. Paniński 3 m., budowniczy Rakowicz z Poznania 5 m., X. reszta zakupu rekwiizytów kąpielowych 1 m. 50 fen.

Z poprzednimi 267 marek i 20 gulden. zebrałszy dotąd razem 361 marek 50 fen. i 20 guldenów.

Szlachetnym Ofiarodawcom składamy ni- niejszym szczerze „Bóg zapłać!” Dalsze składki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Poznaniu.

S. Grochowski,
sekretarz.

*** Woda w Wercie** opadła od wczoraj rana do dziś o 10 cm. t. j. z 2,02 m. do 1,92 m.

*** Na ostatnim** posiedzeniu rady miejskiej zainterpelował radny Prausnitz magistrat w sprawie zachowania historycznych pamiątek ze starego budynku wagi miejskiej, sprzeda- nego obecnie na rozebranie. W odpowiedzi swę oświadczył badawczy miejski Gruder, że w kontraktach sprzedaży wyraźnie zastrzeżono, aby pamiątki te były zachowane. Obraz olejny znajdujący się na sali, wyjęto i ma go otrzy- mać muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, kamienie i tablice z napisami niemieckie sto- warzyszenie historyczne. Ponieważ pod oty- nowaniem mogą się znaleźć malowidła, preto nakazano dokonywać rozbiórki z wielką ostro- żnością. Obok tego odfotografowano stary budynek.

*** Koło Towarzystwa Rękodzielniców w Po- znaniu** urządziło w niedzielę dnia 18 b. m. w ogro- dzie strzeleckim na Miasteczku **Majówkę** z udziałem następującego programu: Koncert kapeli wojskowej. — Gry towarzyskie: zabawy dla Dam: tuczenie garnka, zarzucanie obrączek (z nagrodami); zabawy dla Panów: rzucanie do orla, skakanie w workach, kulanie w kregle (z nagrodami). — Gra w obrączki. — Gry dzieciinne: dla dziewcząt: wylosowanie; dla chłopów: wysięgi (z nagrodami). — Gra fantowa. — Tańce. — Wieczorem ognie ben- galskie. — Początek o godzinie 4tej. — Wstęp od osoby 25 fen. — Dzieci do lat 14 mają wstęp wolny. — O godzinie 11 wspólny po- wrót z muzyką. — Wszystkich zycielnych Towarzystwu zaprasza uprzejmie

Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielniców w Poznaniu.

Józef Maciejewski,
przewodniczący.

A. Okert,
sekretarz.

*** Posiedzenie** reprezentantów „Zawodo- wego stowarzyszenia gorzelniczego” na W. Księstwo Poznańskie odbyło się dnia 14 go b. m. w hotelu Mylius w Poznaniu. Prze- wodniczył p. Tiedemann. Z Polaków byli obecni pp. hr. M. Kwieciński z Oporowa jako reprezentant pracodawców, Jachowski, gorzel- nik z Taczanowa, jako reprezentant robotni- ków. Posiedzenie to miało za cel wygotowa- nie przepisów o ostrożności dla zakładów fabry- cznych Księstwa. Drukowany projekt roze- szany pomiędzy obecnych, został w głównej części przyjęty, między poprawkami podał p. Jachowski, aby przepisy, które mają być po- fabrykach wywieszone, drukowane były także w języku polskim, — na co się zebranie zgodziło.

*** Dziś zmarł** tu weterynarz departamente- wy i asesor medyczny August Rüffert w wie- ku 72 lat.

*** Burza wtorkowa**, która w Poznaniu niezbyt się rozżyła, przybrała w innych oko- licach znaczne rozmiary. W powiatach mogilnickim, inowrocławskim, kępińskim i w czę- ści powiatu poznańskiego wschodniego uszko- dziła znacznie zboża. Niemal poniosły stratę w powiecie mogilnickim: Pakość i Parłanie, w inowrocławskim Giebnia, Trąg i Strzelce, w ostrzeszowskim Kottów, w bydgoskim Prady, Nowa Erekeja, w żnińskim Żnin, Pnie- wy, Chomiąże, Białozewin, Góra, Wilczkowo, Muroczyn.

*** Z Szamotulskiego**, piszą do „Dziennika Poznańskiego”: „Jak trzeba być przezornym, chociażby w gminie jeden tylko Niemiec zamieszkiwał, mamy tego dowód w Lipnicy.

Dnia 19 marca r. b. wybrany tam został nowy dozór szkolny z trzech członków. Jeden z nich, A. Olsztyński, przyjął zarazem urząd rendanta. Wkrótce potem landrat w „Sam- tersehe Kreisblatt” dozór ten potwierdził, z wyjątkiem rendanta, o który to urząd dozorca żwirówki, p. Rothstock już w terminie wy- boru dozoru się ubiegał, odgrajając się prote- stem i t. p. Na pogórkę p. Rothstocka nie zwracaliśmy uwagi, bo czemuś mógł swój pro- test uzasadnić, jeśli cała gmina jak jeden mąż na p. Olszt. głosowała? Ale przekonaliśmy się, żeśmy się łudzili. Naraz bowiem nowy dozór wezwano na termin w dniu 2 maja, na który przecież p. komisarz nie raczył się stawić. Wyznaczono tedy przez kurendę po raz trzeci termin na 12 maja, wzywając całą gminę do wyboru innego rendanta. — Zanim przecież dzień wyboru nadszedł, słysząc się daly jakieś fałszywe głosy, szczególnie z hub lipnickich — widocznie, że tam p. Rothstock nie był agita- walem, czemuż przecież najmniej dowierzały tam wie- ciej, że Niemiec, prócz jednego Rothstocka, w całej gminie nie ma. Natomiast p. Ol- sztyński cieszy się powszechnym zaufaniem. — Komisarz rozpoczął termin wyboru prze- mówieniami, nadmienając, że w pierwszym terminie 19 marca zaszedł błąd, bo pan komisarz Lehmann w nagłówku protokołu nie umieścił wzmianki o wybranym rendancie, a nadto rejencyja nie mogła potwierdzić p. Olsztyńskiego, bo tenże oprócz krawiectwa utrzymuje szynk, a tego zabrania reskrypt ministerialny. — Zwrócono komisarzowi uwa- gę na to, że w pobliskim Ottorowie szynkarz p. Gutsche jest także rendantem tamtejszego ewangelickiego dozoru szkolnego. „Tak, ale urząd ten będzie musiał złożyć” — brzmiało odpowiedź komisarza. — W obec tego nie wiedzieli zebrani, co począć. Ten i ów wymawiał się od przyjęcia urzędu rendanta. Przypatnio do głosowania na p. Tuczyńskiego, kasjera do- minialnego z Lipnicy. Tymczasem hubiarze krzyknęli: „Rothstock!” Komisarz przelicytował głosy i okazało się, iż Tuczyński otrzymał 18, a Rothstock również tyle. W tym wchodzi, a razem z nim i nadzieja, że leśnik dominialny p. Kurkiewicz i głosujący na Rothstocka, prze- ważył niestety szale zwycięstwa na jego stro- nie! — Wszelkie komentarze chyba tu zby- teczne!

*** Gostyń.** Towarzystwo Przemysłowców urządziło w niedzielę dnia 18 b. m. majówkę w boru pędogowskim, na którą tak członków jak i gości mile zaprasza Zarząd.

*** Miedzichód.** Zastępca przewodniczącego w wydziale powiatowym wybrany został baron Massenbach z Białokosza.

*** Wolszyn.** Folwark w Miedzichodzie, obe- mujący 750 morgów obszaru, sprzedał p. Ni- kodem Dokowicz panna Ciecierskiemu z Rogo- żna za cenę 96,000 marek.

*** Września.** Z powodu zarnie była tu- tejsza szkoła katolicka przez 3 tygodnie zam- knięta, obecnie rozpoczęto naukę na nowo.

*** Witkowo.** Landrat Zawadzki otrzymał urlop, zastępować go będzie asesor rejencyjny bar. Elmendorf z Bydgoszczy.

*** Sieraków.** W Roduszu wszczął się we wtorek w południe pożar u oledra Thiego i zniszczył gospodarstwo tegoż oraz sąsiedni dom chałupnika Henschego.

*** Z Wielichowa.** Podaliście niedawno w „Kuryerze” wiadomość pomiędzy kroniką szkolną, że nauczyciel tutejszy pan Eichstaedt zatwierdzony został definitywnie na posadzie nauczycielskiej. Otóż potrzeba tu pewnego objaśnienia. Po emerytowaniu drugiego naucz- ciela p. Burmistrza — którego swego czasu nie posunięto na posadę pierwszą, obsadzając ją Niemcem — spodziewano się, że na jego miejsce posunięty będzie długoletni nauczyciel trzeci, p. Kaletka. Tymczasem inacz się stało. Mimo, że pan Kaletka posiada jak naj- lepsze kwalifikacje naukowe, pominięto go, a posadę drugą poręczono czwartemu nauczycie- lowi, owemu p. Eichstedtowi. P. Kaletka nie posiada chyba jednej kwalifikacji — to jest nie jest Niemcem, ale Polakiem wśród nas urodzonym i wychowanym.

*** Wschowa.** W lesie włoszakowickim spa- liła się w dniu 13 b. m. znaczna część drze- wa. Pożar wzniesił znany w okolicy idyota, który jak powiada, chciał sobie w lesie zgo- tować obiad.

*** Bydgoszcz.** Podczas burzy w śróde po południu uderzył piorun w dom kupca Zieglera przy ulicy kolejowej, lecz go nie zajął; zdru- żgotął on tylko żerdź od chorągwi, na domu sterzącą i zrzucił ją na ulicę.

*** Teatr polski z Poznania w Peplinie:** We wtorek dnia 20 b. m. komedia kon- tuszowa Kraszewskiego „Miód kasztelański”.

W środę dnia 21 b. m. komedia Aleks. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny”.

Tuchola. We wtorek dnia 20 b. m. ko- medya kontuszowa Kraszewskiego „Miód kasztelański”.

W środę dnia 21 b. m. komedia Balu- ckiego „Grube ryby”.

W czwartek dnia 22 b. m. komedia Aleks. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny”.

Grudziądz. W piątek dnia 23 b. m. ko- medya Przybylskiego „Złote góry” i mazur w krakowskich kostiumach.

W sobotę dnia 24 b. m. dramat Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn”.

*** Toruń.** W niedzielę dnia 25 b. m. dra- mat Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn”.

W poniedziałek dnia 23 b. m. obraz lu- dowy „Halaj dusza”.

*** Gazety** śląskie piszą, że można się na pewno spodziewać obniżenia cen węgla. W gór- nośląskich kopalniach ma być z powodu obni- żenia się zbytu tyle nagromadzonego węgla, że zarządy zamysłują nawet jeden dzień w ty- godniu przeznaczyć na odpoczynek. Ale i to

nie wystarczy, aby w ciągu lata pozbyć się nagromadzonego węgla, chyba że ceny znacznie spadną.

*** Toruń.** Strajk mularzy w Toruniu trwa niezmiennie i poczynił już wywierać zły wpływ przez zastój we wszelkich robotach interes- resach. — Kwotę, którą przeniewierzył miał rendant Krüger podają na 20 tysięcy marek a nieporządki cofają się podobno na 18 lat wstecz.

*** Tczew.** O zaszłym nieszczęściu kolejo- wem podaliśmy już w przeszłym numerze nie- które szczegóły. Uzupełniamy je niniejszym i prostujemy, ile tego potrzeba. — Młynem było doniesienie, że cesarz, przejeżdżając przez Tczew w śróde o godzinie 5 rano, oglądał miejsce zniszczenia. Cesarz z pociągu wcale nie wyszedł, nie widziawszy go też wcale przy oknie; owszem zdaje się, że umyślnie tajono przed nim ten smutny wypadek, bo nawet za- saloniono gruz z tej strony, gdzie pociąg ce- sarski przejeżdżał. — Nieszczęście wydarzyło się we wtorek o godzinie 10 minut 37 w nocy. Zabił się pociąg podróżny p. Artura Schultzy, syna wdowy z Gdańska, kierownik maszyny Hennig i palacz Groth. Kolejowy urzędnik pomocniczy, który dopiero kilka godzin przed- tem do wyreczania był przyzwany, śmiertelnie zraniony w biurze, przez który pociąg przeje- chał. Asystent pocztowy Neumann, który znaj- dował się w wagonie pocztowym, jest mniej ciężko skałeczony i mógł już w śróde wrócić do Gdańska. Kierownik pociągu Nürnberg znajdował się w chwili nieszczęścia w wagonie pakunkowym i też ciężko zraniony został. Kilku podróżnych jest lekko zranionych. Jedna pani z dziewczyną chciała w Gdańsku zająć miejsce w oddziale wagonu dla niewiast, ale dla pospiechu weszła do tylnego oddziału. I to dla uratowania, odniosły tylko lekkie rany. Od- dział dla niewiast został zdruzgotany. — Kie- rownik lokomotywy dopiero pierwszy czy też drugi raz urzędował na przestrzeni między Gdańskiem a Tczewem. I jego nieznajomości przypisują to nieszczęście.

*** Straszne nieszczęście** na Odrze, o któ- rem wczoraj telegrafowano nam, wydarzyło się w czwartek po południu pomiędzy Ślawiko- wem a Turzem na tak zwanym Turskim przewozie na Odrze, w powiecie raciborskim. „Nowiny Raciborskie” piszą o niem następu- jąco: „Do kościoła parafialnego w Ślawikowie należą wsie Ruda, Turze, Bu- dziska i Siedliska z prawego brzegu Odry. Do tych wsi wracali w czwartek około go- dziny 4 po południu dzieci z Ślawikowskiego kościoła z nauki katechizmowej. Parobkowi przewoźnika nie chciało się widocznie użyć ciężkiego pramu (plytu), lecz zachciało mu się przewieźć dzieci na łódce. Przewiozł też sze- ściu chłopów, poczem popłynął po dziewczęta, do których przylączyły się starsze dziewczyny, wr- acające także z kościoła. Było ich razem na brzegu 38. Nie chciały one razem wsiadać, lecz parobek zaklął i zaczął wymuszać, że kilka razy po nie rzeki przepływać nie myśli. W końcu dały się namówić i wsiadły wszyst- kie do łodzi. Zaledwie atoli odbił od brze- ga, gdy łódź się przewróciła i wszystkie dzie- wczęta wpadły do wody. Krzyk przeraźliwy rozległ się po wodzie, biedne dziewczęta wal- czyły jak mogły z prądem rzeki, wołały o pomoc, lecz pomocy nie było. — Tak jedna po drugiej tonęła, jedna drugą wcią- gała w ścisną śmiertelnym w głąb wody. Z 38 dziewcząt dwie tylko ocalały. Jedna zdołała uchwycić się liny przewozowej, a dru- ga trzymając się nieżywej kolezanki, została uniesioną przez prąd wody i dopiero po do- brzej chwili na wpół żywa wyciągnięta. Zbie- gli się ludzie, zaczęli szukać ciał, lecz po wielu trudach wyciągnięto z wody zaledwie 12 dziewcząt, reszty na razie nie odna- leziono. Przypadkowo znajdował się w po- bliskiej Raciborskiej Kuźni pan dr. Ro- stek z Raciborza. Tak posłano zaraz po niego, a no, objeżdżał do późnej nocy wsie nieszczęśliwe, badał i oglądał ofiary wy- padku, ale ludzka pomoc tam na nie się już nie zdała. Jedynie te, która na ciele drugie- kolezanki plynęła, z stałą z wody wyciągnięta, można było docucić. Trzydzieści i sześć dzie- wcząt straciło życie młode w jednej chwili.

Któż zdoła opisać rozpacz biednych ro- dziców i rodzeństwa, których tak niespodzia- nie spotkał cięś ten okropny. Jęki i płacze rozlegały się niemal w każdej chacie, a były to jęki serce rozdzierające. Niektórzy ro- dzice stracili jedynę dzieć swą, tak na- przykład zagrodnik Jan Grzesik w Rudzie. Dwie tylko córki miał i obie też utonęły w jednej chwili, dziewczęta w wieku lat 24 i 16!

Na miejsce nieszczęścia przybyli przedsta- wiciele władzy miejscowej, landrat raciborski, jako też Przewielebny ks. kapelan Pierschke z Ślawikowa. Parobka, który był przyczyną nieszczęścia, a który szczęśliwie z wody wy- plynął zdołał, aresztowano natychmiast. Gdyby nie to, byłby pewnie ledwie z życiem uszedł, gdyż jak łatwo wystawić sobie można, stra- sne rozjątrzenie owładnęło ludem na widok sprawy tyła ofiar.

Odra przy przewozie Turskim jest wąską, a bardzo głęboką, przytęm ma prąd nadwy- czajnie silny. To tłumaczy nam, dla czego z ledwie dwie dziewczynki zdołały się ura- tować.

Oby Pan Bóg strapione rodziny w ciężkim tym smutku pocieszyć raczył!

† W wigilią uroczystości Wniebowstąpie- nia Pańskiego zmarł na pierwszą chorobę ks. Józef Malotki, wikaryusz lokalny w Christfel- dzie w dekanacie człuchowskim, urodził on się w Nadolu pod Wejherowem 24 grudnia 1857 roku, na kapłana wyświęcony 25 lipca 1885.

R. i. p.

*** Z Tomska**, na Sybirze, gdzie niedawno otwarto uniwersytet, otrzymał „Kur. War.” od profesora Zalewskiego depeszę, że tam nastąpiła powódź niesłychana. Zatory lodowe potworzyły się na rzece, która zalała ogromne

przestrzenie. W dodatku ogień zniszczył mia- sto. Komunikacja przerwana. Ofiary w lu- dziach i dobytku wielkie. Kłeska powszechna.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 18go maja św. Eryka króla.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 2.

Zachód o godzinie 7 minut 51.

Pojutrze dnia 19go maja 66. Padecyanay i Piotra Cel.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 1.

Zachód o godzinie 7 minut 52.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Müllerowa z córka z Kaczanowa, Krawczyński z Siedla, Jacobi z Drezna, Meyer z Berlina, Jaskólski z Kalisza, Mo- ritz z Wrocławia, Clavier z Berlina, Chrz- nowski z Torunia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 16 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków.) W ubiegłym tygodniu popadały znowu rzęsi- de i gładniegiedzie skargą się na mokrą, obawy wszakże nie ma, ażeby z tej przyczyny zboża do- tkliwie ucierpieć miały. Wiadomości zagranic- ne o stanie zboża są bezustannie dobre, Rosya za- pisała skarg dawniejszych, a nawet amerykań- skie depesze coraz pomyślniej o stanie ziób gło- szą i okazuje się, że nie tak źle było w istocie, jak sądzono. Handel mało dotychczas jeszcze ożywi- on. Chociaż popytu na krajowe zboża nie brakło, to z drugiej strony towar nie dopisał. Pszenica n- p. w efektywnym towarze byłaby znalazła wielu nabywców, lecz mało jej dowieziono. Mimo tego popytu ceny cokolwiek się obniżyły. Na żyto mniej zauważyliśmy popytu, stosownie do tego ceny o 4 marki mniej więcej spadły. Owsa żądano wielo- stronnie i partje, które nadeszły, łatwo się zbyć dały. Kukurydzy dowożą wiele, ceny mimo to trzymają się dosyć stale. Okowita żadnej nie ule- ga zmianie.

(K) Poznań, 17 maja. — (Sprawozda- nie giełdowe.) Stan powiatu pogodny. — Żyto bez handlu. — Okowita: stale.

Cena wypowiadz. — Wypowiadziano — w miejsc (bez beczki) tow. opłat. 50-ta 52,00 pl., 70-ta 33,10, maj 50-ta 52,90, 70-ta 33,10, czerwiec 50-ta 53,20, 70-ta 33,80, lipiec 50-ta 53,70, 70-ta 33,80, sierpień 50-ta 54,20, 70-ta 34,20 m., wrze- sień 50-ta 54,20 70-ta 34,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiadziano — litrów. Cena wy- powiadziana — m. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,00 m., maj —, m., sierpień 50-ta —, 70-ta 34,20 m.

Poznań, 17 maja. — Ceny maki. Pszenka 27,50. rżana 23,50 za 100 kilogram.

(Nadesłano).

Wartość zdrowej krwi w ciele ludzkim bywa jeszcze ogromnie zapominana. Nie dowierza się, że tak wiele chorób może skutkiem niedrożej krwi być wywołanych. Ci, którzy się skargą na niedokrwistość, uderzenie krwi do głowy, biele- serca, zawroty głowy, blednięcie, wyrzuty skórne itp. powinni się o to postarać, aby przez uregulowa- nie trawienia wzmacnić krew. W takich razach za- lecamy bardzo aptekarską Rich. Brandta pigułki szwajcarskie, których nabyć można w aptekach, pudełko po marce, a które znakomicie oddają usłu- gi; kobiety mianowicie wolą je bardziej jak wszelkie inne środki z powodu ich łagodnego skutku. Na- leży jednakże zawsze żądać prawdziwych aptek. Rich. Brandta pigułek szwajcarskich, zwracając szczególną uwagę na imię. Należy ściśle uważać, aby każde pudełko miało jako etykiety biały krzyż w czerwonym polu i podpis Rich. Brandt. Innych pudełek należy nie przyjmować. (1064)

Oznaczone na każdym pudełku w ilościach części składowe są następujące: żabownik, krwawnik, alwa, piołun, koniżyna polna, korzeń goryczkowy.

Telegram giełdowy

Berlin, 17 maja 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Poznań stałą.		
na maj.	199 —	201 —
na wrzesień-październik . . .	183 50	183 75
Żyto stało.		
na maj.	158 25	157 50
na wrzesień-październik . . .	152 —	151 75
Olej rzep. stało.		
na maj.	71 20	71 60
na wrzesień-październik . . .	56 60	56 50

Okowita stała.		
eksportowa	34 50	34 80
na maj-czerwiec	34 30	34 40
na czerwiec-lipiec	34 40	34 40
na lipiec-sierpień	34 90	—
na sierpień-wrzesień	35 30	35 30
spółczywa	54 —	54 50

Owies		
na maj.	168 —	168 50
Wyp. żyta wwp.	2950	3950
Wyp. okowity kw. eksportowa	60.000	000
" " " spożywcza.	0.000	000
" " " Kwas - dnia	14	16